ROK XVIII | KRAKÓW, SOBOTA 7. CZERWCA 1913 ROKU | NR. 23

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI: rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Polityka a moralność i religia.

Od paru lat zapanował w kraju naszym w politycznych poglądach i dążnościach zamęt straszny. Z jednej strony ludzie i stronnictwa o najzupełnej sprzecznym charakterze i całkiem odmiennych przekonań połączyły się w sojusz celem zapewnienia sobie panowania w kraju. Czynnikiem, który ich złączył, był interes, nie zaś wspólność przekonań, z drugiej znowu strony obozy polityczne i narodowe, które właśnie w społeczeństwie polskiem i chrześcijańskiem powinny były być do wspólnej politycznej wciągnięte pracy, zostały od niej odepchnięte; wysilano się, aby je rozbijać i wszelkiego pozbawiać wpływu.

Jeżeli zapytamy teraz jak tego rodzaju polityka mogła się pojawić wśród społeczeństwa tak na wskroś katolickiego, jakiem jest nasze, to odpowiedź będzie następująca: Pojawiła się taka polityka dla tego, gdyż ster spraw ujęli w swoje ręce ludzie, którzy powiedzieli sobie, że polityka to rzecz świecka, nie mająca ani z narodowością ani z religią wspólności. W polityce — mówią owi działacze polityczni — rozstrzyga siła; kto ma w rękach władzę i siłę, kto zdobył powodzenie bez względu na środki, jakimi się posługiwał, ten jest dobry, kto tych warunków nie posiada, tego należy odtrącić. Polityka bez moralności i bez Boga stawia w ich miejsce na ołtarzach, jako swoje nowe bożyszcza, interes i władzę. Ze takie dążenia mogą być dla kraju zgubne, o to owi przewódcy nie pytają, im wystarcza powodzenie chwilowe. Co przyjdzie kiedyś później, jakie skutki z ich polityki się okażą, to nie jest ich troską. Oto zasada polityczna, która zastosowana w naszym kraju przez ludzi u władzy stojących doprowadziła do sojuszu stańczyków z ludowcami i z żydowsko-liberalną demokracyą. Ukoronowanem dziełem miała być reforma wyborcza do sejmu przez tak zwany blok stronnictw przygotowana, której zadaniem było oddać w ręce tych stronnictw, tudzież Ukraińców do sojuszu wciągniętych, na długie lata panowanie nad krajem.

„Niema jednak nic złego coby na dobre nie wyszło“ — powiada stare przysłowie. Otóż sprawdziło się ono i teraz. Polityka podjęta w imię interesu i władzy, polityka prowadzona bez skrupułów i bez oglądania się na jakieś względy moralne, wywołała wśród żywiołów uczciwszych gwałtowną reakcyę i oburzenie. Nawet obojętni zaczęli się miarkować i pytać do czego to wszystko w końcu doprowadzi? Nie było jednak około kogo się skupić. Aż wreszcie i taki ośrodek skupiający się znalazł, stali się zaś nim nasi polscy XX. Biskupi. Ich odezwanie się strąciło za jednym zamachem kompromisowy projekt reformy wyborczej. Biskupi polscy jednak w poczuciu wielkiego posłannictwa swojego, tudzież w poczuciu odpowiedzialności wobec Boga i narodu nie poprzestali na tem. Powiedzieli oni sobie widocznie, że należy wyjaśnić społeczeństwu, dlaczego tak postąpili, dlaczego upadły projekt reformy wyborczej uznali za zły i szkodliwy.

Wydali więc biskupi do wiernych swoich wspólny list pasterski, w którym wyjaśniają powody swojego działania i określają swoje stanowisko. List ten odczytany ze wszystkich ambon kościołów polskich w Galicyi pozostanie na zawsze jednym z najwspanialszych pomników myśli politycznej polskiej, pozostanie dla historyi nad wyraz cennym dokumentem, stwierdzającym wielką miłość Boga i Ojczyzny u tych właśnie, w których rękach spoczywa piecza nad dobrem i zbawieniem dusz naszych.

„W chwilach wielkiego wzburzenia“ — wołają do nas Arcypasterze — „w chwilach zamącenia poglądów i pojęć pożądanem jest i potrzebnem, abyście posłuchali głosu, który nie wychodzi z partyjnych walk i zapasów; idzie on ze serc, w które złożona jest troska i piecza o dobro wasze wiekuiste i doczesne“. Biskupi więc nie przemawiają do nas w imieniu jakiegoś stronnictwa, ani żadnego z nich nie potępiają, wytykają tylko i wskazują na błędy w naszem życiu politycznem. Z jakiegoż zaś czynią to stanowiska? Oto jedynie i wyłącznie ze stanowiska chrześcijańskiego. Pragną oni, aby „w kraju naszym i w Ojczyźnie naszej, w szczególności w ustawodawstwie naszem panowała i rządziła chrześcijańska zasada“ Że zaś w obecnej chwili jest inaczej, to za główną tego i najistotniejszą przyczynę wskazują, iż ludzie obywają się u nas teraz w życiu publicznem i w życiu politycznem bez Boga i bez prawa Bożego. A więc polityka pozbawiona wszelkiego związku z moralnością i religią, oto główna przyczyna, dlaczego zapanował w kraju taki zamęt.

X.X. Biskupi, trafiają prez to w samo sedno rzeczy. — Kto uprawia politykę dla interesu i dla władzy, ten schlebia ludowi i powiada mu: „nie Bóg ale ty ludu jesteś sam najwyższym prawodawcą“. Jednakże tacy podchlebcy i kusiciele chcą dla ludu władzy tylko pod tym warunkiem, że oni sami ludem rządzić będą. Gdyby lud ich słuchać nie chciał, to zaraz przeciw niemu się zwrócą.

Zerwanie polityki z moralnością, oto największy błąd tej polityki, jaka w kraju naszym od paru lat wzięła górę. — Mówi się, że w życiu publicznem nie obowiązuje prawo Boże, że w życiu prywatnem trzeba być dobrym i uczciwym ale w polityce to nie! Tymczasem faktem jest, że niema dwóch sumień, ale jest tylko jedno sumienie, niema dwóch moralności, ale jest tylko jedna moralność, obowiązująca w życiu prywatnem jak publicznem.

„Kto się nauczył kłamać w polityce“ — mówią biskupi — „ten będzie też kłamał i w życiu. Kto będzie robił szacherstwa w polityce, ten będzie się sprzeniewierzał też w życiu prywatnem. Kto żyje nienawiścią partyjną czy klasową, ten tę nienawiść wniesie do swojej rodziny i do swojego otoczenia, kto wyznaje zasadę, że wszelki środek jest dobry, byle cel osiągnąć, ten też będzie bez sumienia postępował i w życiu codziennem, kto się bez Boga obchodzi w polityce, ten zwolna nie będzie się bał Boga w domu i w życiu rodzinnem“. — Oto wielkie prawdy, wypowiedziane tak jasno i tak dobitnie, jak ich od dawna u nas nie wypowiedział nikt na jakimś wysokiem kierowniczem postawiony stanowisku.

Gdy jeden z przywódców krakowskich stańczyków, poseł Władysław Leopold Jaworski postawił zasadę, że polityka zmierza do celu poprzez wszystkie namiętności, żądze i nędze ludzkie, że polityk nieraz musi zanużyć się w błocie, — to Biskupi, ci stróże prawdy najwyższej, wołają dziś do nas, że w tem samem sercu nie mogą mieszkać obok siebie prawda i kłamstwo, szczerość i obłuda, chciwość bez skrupułu i bezinteresowność, miłość i nienawiść. Polityka więc, opierająca się na żądzach i namiętnościach, a nurzająca się w błocie, musi być uznaną za złą. Psuje ona bowiem dusze ludzkie, a deprawując dusze jednostek, psuje przez to i cały naród.

Zwracają się więc biskupi nasi do warstw kierowniczych naszego narodu tudzież do ludzi dzierżących władzę z poważnem ostrzeżeniem, aby nie uważali władzy za jedyny cel, dla jakiego wolno poświęcić wzgląd na sumienie jak i na dobro ogólne. Kto zatem jest konserwatystą a sprzymierza się z radykalizmem i posługuje się nim, gdyż widzi w nim siłę zapewniającą stronnictwu konserwatywnemu utrzymanie się przy władzy, ten uprawia politykę, wyzutą z wszelkiego związku z moralnością. Takie bowiem sojusze są niemoralne i niedozwolone. Partye zachowawcze łudzą się w dodatku jeżeli sądzą, że zdołają korzystnie wpłynąć na radykalizm.

Zachowawcy czyli konserwatyści zawsze będą tą stroną, która przy takim sojuszu straci, wkrótce pozostanie z konserwatyzmu tylko nazwa, a całą treść wyssie radykalizm. Otóż takiej prawdy, wyrąbanej im z wysokiego z bardzo dostojnego miejsca, stańczycy krakowscy jeszcze nigdy nie usłyszeli. Gdy im to niejednokrotnie wytykały stronnictwa i pisma, przyznające się do zasad chrześcijańskich i katolickich, to oni sobie z tego kpili, zobaczymy co zrobią teraz z wymierzonem w ich stronę upomnieniem. Tak więc wśród powszechnego zamętu zrobiło się teraz w kraju naszem nieco jaśniej.

Jasność ta pochodzi od wystąpienia polskich biskupów, ze szczególną zaś siłą bije ona z ostatniego listu pasterskiego. Daj Boże, aby te biskupów czyny patryotyczne, te dowody wielkiej odwagi cywilnej nie poszły na marne, aby wstrząsły sumieniami naszymi i przyczyniły się do uzdrowienia naszego życia publicznego. Nie wątpimy ani na chwilę, że szczególnie nasz lud, taki polski, taki katolicki! pójdzie za radą swoich arcypasterzy i przy wyborach najbliższych do Sejmu posłucha głosu, który woła do niego:

1) Baczcież bracia, ażeby ci, co wyjdą z waszego wyboru przestrzegali sprawiedliwości spo-

łecznej i interesów chrześcijańskiego społeczeństwa.

2) Wybierajcież dobrych katolików i prawych obywateli, którzy dobro ogólne wyżej stawiają, aniżeli interes swój, czy swojej politycznej partyi, czy jednej tylko warstwy, czy klasy.

3) Niechaj nie przepadnie żaden głos przez waszą obojętność albo waszą niedbałoćć.

4) Dziś świat wszędzie dzieli się na tych, co stoją pod znakiem krzyża i na tych znowu co przeciw temu znakowi występują, macież więc czynem stwierdzić pod jaką chorągwią stoicie i stać pragniecie.

Oto hasła, oto wskazania dla ciebie ludu polski.

List pasterski

(Dokończenie.)

Ale jest to tylko ich przewrotna taktyka, bo wiedzą oni dobrze, że gdyby odrazu przedstawili naszemu wierzącemu ludowi i robotnikowi swoje właściwe zamiary wrogie religii, wtedy głęboko wierzący lud nasz odrzuciłby je. Tymczasem skoro podkopią zaufanie do kapłana i kościoła, skoro sami się narzucą ludowi i warstwom robotniczym na jedynych opiekunów, to wtedy z łatwością obalą i zniszczą samą wiarę.

Tak działo się we Francyi.

Tam to, zanim wybuchła otwarta walka religijna, wciąż wrogowie religii powtarzali, że nie występują przeciw kościołowi i religii, że tylko i jedynie chcą zwalczać klerykalizm. Ale pokazało się, że to tylko był podstęp. Skoro bowiem przez swe gazety i przez swą agitacyę osłabili zaufanie do kleru, wtedy zaczęli się brać do zwalczania Kościoła, zaczęli wypędzać zakony, a skończyli na tem, że zabrali i skonfiskowali nawet same kościoły.

Taktyka wrogów Kościoła jest wszędzie ta sama, przykład zaś Francyi niech będzie ostrzeżeniem i dla nas.

Pod temi hasłami, któreśmy tu przed oczyma waszemi rozwinęli, idą najpierw socyaliści, w naszym kraju, a za nimi zaś kierownicy stronnictwa ludowego. Stąd, jak długo stronnictwo ludowe nie wyzbędzie się takich kierowników i nie odrodzi się na religijnych podstawach, tak długo ono samo idzie w kierunku swoich przewódców, ci zaś wypowiedzieli już jawną wojnę Kościołowi i rzucili hasło religijnej walki.

Wobec tak otwarcie nam wypowiedzianej walki musimy wystąpić dla obrony naszych zasad.

Do was zaś, Najmilsi, zwracamy się z gorącem zapewnieniem, że nie tylko nie jesteśmy przeciwni zjednoczeniu waszemu — ale owszem gorąco jego pragniemy. Przeciwni jesteśmy zjednoczeniu na szkodę religii i społeczeństwa, a pod kierownictwem ludzi wrogich Kościołowi.

Miłując też wasze dobro wiekuiste, byliśmy, jesteśmy i będziemy rzecznikami i wspomożycielami waszych interesów doczesnych.

I jakżebyście mogli o tem choćby na chwilę wątpić? Wszakże naszą pieczołowitość koło was stwierdziliśmy niejednokrotnie nie tylko słowem, ale czynem. Kierując zaś naszymi kapłanami, wskazywaliśmy też na to, aby wam pomocnymi byli w waszych także potrzebach materyalnych, by byli doradcami w interesach waszych doczesnych i ziemskich. Duchowieństwo zaś szło za naszemi wskazówkami.

Moglibyśmy wskazać na cały zastęp kapłanów, którzy byli inicyatorami, albo są pomocnikami czy kierownikami to kas Raiffeisena, czy Spółek mleczarskich, to Kółek rolniczych, to wreszcie innych organizacyj, którym się oddają z gorącym zapałem, nie mając żadnego innego interesu na oku, jak tylko walkę o twoje dobro. W imię więc tej całej zbożnej pracy i miłosnej działalności tak naszej, jak i kleru naszego zaklinamy, byś nie dał uwieść się, ludu nasz drogi, hasłom fałszywym, w imię których cię kuszą, psując Twoją duszę i od Boga odwodzą.

*

Zwracamy się teraz do innych warstw społeczeństwa, które na mocy tradycyi i stanowiska społecznego wpływały dotąd przeważnie na bieg polityki i publicznego życia.

I tu tak samo obowiązuje wzgląd na moralność i religię, te niezbędne podstawy ustroju społecznego i politycznego; i tu też przestrzegamy przed fałszywem pojęciem władzy, aby jej nie uważać za jedyny cel, dla jakiego wolno poświęcić wzgląd na sumienie jak i na dobro ogólne.

Niestety często dzieje się inaczej.

Tem też tłumaczyć należy owo tak częste dzisiaj sprzymierzanie się z radykalizmem i popieranie go przez tych nawet, którzy sami zasad radykalizmu nie wyznają; wspierają się wszakże na nim i posługują się nim, gdyż widzą w nim siłę, która im zapewnia utrzymanie się przy władzy i znaczenie polityczne ich stronnictwa. Skoro w imię takiej zasady działają stronnictwa wpływowe, wtedy źle się dziać musi w takiem społeczeństwie.

Zamiast bowiem, aby stronnictwa polityczne, oparte o zdrowe podstawy przyczyniły się swym wpływem do tego, by dobre nasiona duchowe, złożone w sercu społeczeństwa obudząć, krzepić i podnosić, one skutkiem swych sojuszów działają wręcz inaczej. Dbają bowiem przedewszystkiem o to, ażeby zaspokoić pretensye swego sojusznika, a temsamem popierają niezdrowy radykalizm.

Ani względy na spokój, ani na żadne widoki polityczne nie usprawiedliwiają takiej spółki, gdyż cel choćby dobry nie usprawiedliwia jeszcze posługiwania się środkiem złym, a takim jest niezawodnie wszelkie dopomaganie w zagnieżdżeniu się radykalizmu wśród naszego ludu. Takie sojusze są niemoralne i niedozwolone. Zresztą na co by się one i zdały?

Wszakże radykalizm posługuje się sojuszami ze zdrowymi elementami społeczeństwa tylko tak długo, jak długo mu są jeszcze potrzebne do zupełnego zawładnięcia społeczeństwem. Z tą chwilą, gdy to nastąpi, on pierwszy wymówi przymierze, a wypowie wojnę tym, co go wspomagali.

I nie może być inaczej. Bo przepaść dzieli radykalizm w pojęciach, uczuciach i taktyce od tych wszystkich, którzy stają na zasadach wiary i narodowych tradycyj. Partye zachowawcze łudzą się tem nieraz nawet w najlepszej wierze, że one wpłyną korzystnie na radykalizm przez sojusz z nim. Tymczasem w praktyce rzecz się ma zawsze inaczej, bo właśnie żywioły zachowawcze muszą ustępować czy w taktyce, czy w zasadach swoich, by się dosto-

sować do żądań radykalizmu. One więc są tą stroną, która traci, a takie sojusze prowadzą najczęściej do znieczulenia publicznego sumienia. Z początku robi się kompromisy z osobami, stąd jednak już blisko do kompromisu ze sumieniami i z zasadami. I nie radykalizm staje się konserwatywny, ale odwrotnie radykalizuje się konserwatyzm. A jeśli taki proces konsekwentnie doprowadzi się do końca to z konserwatyzmu zostaje tylko nazwa i łupina, gdyż treść jego całą wyssie radykalizm.

Gdy mowa o sojuszach, nie możemy tego pominąć milczeniem, że niektóre demokratyczne stronnictwa dla chwilowych politycznych korzyści łączą się z żywiołem obcym, który ducha chrystyanizmu nie zna i często przeciw niemu wrogo występuje. To wnosi do społeczeństwa rozkład w pojęciach i zasadach. Etyce bowiem chrześcijańskiej przeciwstawioną zostaje etyka inna, wszystkie zaś te arterye narodowego życia, w które wsączyła się kultura chrześcijaska, spotykają się najczęściej z tej właśnie strony czy to z niezrozumieniem i zapoznaniem, czy też z niwelującym krytycyzmem.

Przestrzegając przed zgubnym wpływem takiego kierunku, zastrzegamy się równocześnie, że nie chcemy wcale szerzyć nienawiści, ani głosić wojny z żydami, w których widzimy zawsze naszych bliźnich.

Ten sam zarzut, który tu odnosimy do politycznych stronnictw, dotyka i władzy, o ileby władza przymierzyła się z radykalizmem dlatego, że ten dla niej przedstawia siłę i użycza jej pomocy. Władza przez taki sojusz staje się współwinną w tym złem, które działa radykalizm. — Można wprost powiedzieć, że taka władza staje się sama radykalna i przez popieranie radykalizmu u dołu, szerzy radykalizm u góry. Taki radykalizm, idący z góry od samej władzy, jest w swoich skutkach równie zgubny, jak radykalizm u dołu ,i owszem w niejednym kierunku jest jeszcze zgubniejszy. Bo wówczas złe wpływy w społeczeństwie szerzyłyby się i wzrastały właśnie skutkiem poparcia władzy. Walka z tymi złymi wpływami stawałaby się dobrym dlatego trudną, nieraz niemożliwą, że są osłonięte ramieniem władzy. Stąd zło i moralna trucizna byłaby chroniona przez władze w przeróżny sposób czy to przez wyszczególnianie ludzi, na których charakterze nie można polegać, czy to przez nadawanie organizacyom, szerzącym złe, przywilejów kosztem innych, czy też przez uposażenie ich w środki materyalne, czy przez umyślne premykanie oczu na przestępstwo. A w miarę jakby się złe uzuchwalało, onieśmielałoby się wszędzie dobrą inicyatywę i osłabiałoby dobre i zdrowe działanie. W takim też razie władza wywracałaby na opak pojęcia moralne o sumieniu, o prawie, o prawdziwej wartości człowieka, o nagrodzie czy karze; wkońcu dosięgłoby zepsucie, szerzone przez władzę nawet jej własnych organów administracyjnych, to jest dosięgłoby ono sfer urzędniczych.

Wkońcu zaznaczamy, że nietylko nie jesteśmy przeciwni ugodzie polsko-ruskiej, ale jej gorąco pragniemy. Rozumiemy też dobrze, że jednym z warunków tej ugody musi być sprawiedliwe uwzględnienie praw ludności ruskiej i rozszerzenie ich słuszne w nowej ustawie reformy wyborczej.

Uważamy dojście do zgody narodu polskiego i narodu ruskiego za jedną z najważniejszych i najbardziej piekących potrzeb naszego kraju. Sami też gotowi jesteśmy nietylko słowem, ale i poparciem, o ile to od nas zależy, takiej zgodzie dopomóc. Uważamy też, że pierwszem zadaniem nowego Sejmu będzie ułożyć warunki i podstawy do takiej zgody. Ale niech nam wolno będzie zwrócić się do kierowników politycznych narodu ruskiego z gorącem życzeniem, ażeby nie wysuwali terroryzmu w swych politycznych wystąpieniach, jako środka, który ma ugodę wymusić, aby raczej uciszaniem waśni i zawiści narodowej — umożliwili trwałe podstawy wzajemnej ugody. Wspominamy i mówimy o tem tylko dlatego, że nam właśnie zarzucono, jakobyśmy byli przeciwnikami ugody polsko-ruskiej, jakobyśmy przez ostatnie nasze wystąpienie jej przeciwdziałali.

*

Niniejsze nasze uwagi i przestrogi niechże wam służą, Najmilsi, byście przy tych wyborach dobrze wybierali. Wiedząc, przed czem się macie strzec tem samem wiedzieć będziecie jaki wybór czynić należy.

Baczcież na to, ażeby ci, co wyjdą z waszego wyboru, przestrzegali sprawiedliwości społecznej i interesów chrześcijańskiego społeczeństwa. Aby zaś to nastąpić mogło, przestrzegajcie, byście nie wybierali kandydatów, którzy stoją wrogo wobec Kościoła i religii, albo też, którzy wyznają zasadę, że religia jest tylko rzeczą prywatną, w polityce zaś ani religią, ani moralnością wiązać się nie należy.

Wybierajcież ludzi, których przekonania religijne są wam znane. Wybierajcie dobrych katolików i prawych obywateli, którzy dobro ogólne wyżej stawiają, aniżeli interes swój, czy swojej politycznej partyi, czy jedne tylko warstwy, czy klasy. Tak wybierając, przygotujcie społeczeństwu naszemu zdrowe i dobre nowe prawo wyborcze. Ufamy, Najmilsi, że za głosem naszym pójdziecie; wszakże niczego innego nie żądamy, do niczego innego was nie wzywamy, jak tylko do tego, co jest wyrazem i postulatem chrześcijańskiego sumienia i rękojmią waszego dobra. Znamy też was i ufamy wam, że za wskazówkami naszemi wszyscy pójdziecie.

W imię tych zasad idźcie, Najmilsi, do urny wyborczej. Idźcie zjednoczeni, jak jeden mąż! Pomnijcie, że każdy głos dobrze oddany jest poparciem dobrej sprawy, zasługą wobec społeczeństwa i narodu.

Niechaj nie przepadnie żaden głos przez waszą obojętność albo waszą niedbałość.

Dziś świat wszędzie dzieli się na tych, co stoją pod znakiem krzyża i na tych znowu, co przeciw temu znakowi występują. I u nas też ten rozdział się zarysował, i to nie tylko w życiu prywatnem, ale także w życiu publicznem. Wykazać wam to jasno było głównym zamiarem i celem naszego, niniejszego, pasterskiego listu. Do was, Najmilsi, teraz należy czynem waszym stwierdzić przy urnie wyborczej, pod jaką chorągwią stoicie i stać pragniecie, i pod jaką chorągwią chcecie widzieć kroczący w przyszłości nasz kraj i nasze społeczeństwo. W tym znaku tyle razy w naszej przeszłości, w chwilach nawet natrudniejszych dla narodu odnosiliśmy zwycięstwo; da Bóg, niechaj to zdziała Jego łaska, i niechaj to sprawi wasza wiara i wasze sumienie, byśmy w tej chwili ciężkiej i przełomowej przez krzyż i przez wyznanie Chrystusa publicznie odnieśli nasze zwycięstwo. Amen.

Do spełnienia tego obowiązku dajemy wam nasze błogosławieństwo.

W maju, 1913 r.

† JÓZEF BILCZEWSKI, Arcybiskup Metropolita lwowski; † JÓZEF PELCZAR, Biskup przemyski; † ADAM SAPIEHA, Książę Biskup krakowski; † JÓZEF TEODOROWICZ, Arcybiskup lwowski; † LEON WAŁĘGA, Biskup tarnowski.

Mowa Dra Leo.

Obecny prezes Koła Polskiego dr Leo, wygłosił w zeszłym tygodniu, t. j. we środę 28 maja, podczas rozpraw nad prowizoryum budżetowem mowę, którą nie można pominąć milczeniem, takiej bowiem mowy jeszcze żaden prezes Koła polskiego w parlamencie austryackim nie wygłosił. Z przerażeniem godzi się zapytać, na cóż więc zeszło już dzisiaj to Koło Polskie, niegdyś takie znakomite i wpływowe, jeżeli tego rodzaju oświadczenia, przez usta jego prezesa wygłaszane, stały się możliwe.

Rozgrywały się w ostatnich miesiącach wypadki nad wyraz doniosłe.

Zdawało się, że przyjdzie do wojny z Rosyą i, że sprawa polska z natury rzeczy na porządek dzienny wypłynie. Nie przyszło do tego, dyplomacya austryacka znowu stchórzyła. Poniesiono olbrzymie koszta i niczego nie zdziałano. Monarchia wychodzi z przesilenia bałkańskiego osłabiona i wszelkiego na Bałkan wpływu pozbawiona, z zamkniętą na zawsze drogą do Saloniki, którą jej kongres berliński otworzył. Po tem wszystkiem zabiera w parlamencie głos prezes Koła polskiego i powiada, że my, Polacy, „jesteśmy gotowi ponieść największe ofiary, gdyby kiedyś przyszło do stanowczej walki między tem państwem, gdzie naród nasz widzi swe prawa narodowe strzeżone, a wielkiem mocarstwem północy..." I na tem koniec. Ani słówka zresztą o ważności sprawy polskiej dla Austryi, ani słówka, że walka o wpływ na Bałkanie musi się rozegrać nad Wisłą.

Ani słówka lub jakiegokolwiek zastrzeżenia, że my Polacy gotowi ponieść największe ofiary, ale nie za darmo. My także mamy prawo do jakiegoś bytu wolnego i swobodnego. Jeżeli mamy walczyć razem z Austryą przeciw Rosyi, to godzi się, abyśmy także za własną, a nie wyłącznie za austryacką wolczyli sprawę. O tem wszystkiem tchórzliwy prezes Koła polskiego nawet nie wspomniał. Mówił on o znaczeniu Polski w przeszłości, ale o tem, że sprawa Polska ma także dla przyszłości ogromne znaczenie nawet nie pisnął. Wszelkie w polityce austryackiej wobec sprawy polskiej popełnione błędy z daleka ominął, nadmieniając tylko skromnie, że austryacka polityka zadowoliła się tem, aby zatargu z Rosya nie przyspieszać. Jakie jednak z tego powodu, tudzież z powodu nie poruszenia sprawy polskiej dla monarchii wyniknęły szkody, to prezes Koła polskiego nic o tem nie mówił. Z oburzeniem należy też napiętnować, że dr Leo nie uważał za potrzebne zestawić niedołężne i zupełnie niepotrzebne starania Austryi o zapewnienie niezależności Albańczykom przy zupełnem lekceważeniu Polaków i sprawy polskiej. Albańczycy otrzymają swobodę, staną się narodem wolnym, ale my, Polacy, posiadający taką przeszłość i kraj nasz, który podczas przesilenia najwięcej ucierpiał, nie otrzymamy nic. Niech nas moskal nadal uciska i wynaradawia. Czy dr Leo nie rozumie tego, że każdy cios zadany żywiołowi polskiemu przez Rosyę jest równocześnie ciosem wymierzonym przeciw Austryi i przybliża jej rozbiór i upadek? Zresztą może to dr Leo rozumie, jest jednak zanadto dbały o swoją przyszłą ministeryalną karyerę, aby śmiał coś podobnego otwarcie powiedzieć. Ale na nic Ci się panie drze Leo ta twoja tchórzliwość nie przyda, bo i tak już ministrem nie zostaniesz. Dni Twoje już są policzone.

A teraz jedna jeszcze uwaga. Pewien poseł socyalistyczny, mieniący się niestety Polakiem, niejaki Daszyński, napadł w sposób niesłychany i brutalny w mowie swojej na naszych księży Biskupów i domagał się od rządu—on niby obrońca wolności—aby rząd zakazał mieszania się Biskupom do spraw politycznych. Że socyalistyczny demagog mógł biskupów szkalować i poniewierać to nie dziwota, ale co musi każdego uczciwego Polaka do głębi oburzyć, to fakt, że prezes Koła polskiego nie uznał za stosowne wystąpić przeciw Daszyńskiemu i choćby w paru słowach odeprzeć miotane na biskupów obelgi. Wprawdzie nasi X. X. Biskupi nie potrzebuja obrony ze strony tego rodzaju kreatury, jaką jest pan Leo. Jeżeli więc on nie napiętnował obelg Daszyńskiego, jeżeli milcząc zgodził się niejako, ze socyalistą w napaściach na dostojne osoby Biskupów, to ubliżył przez to tylko Kołu polskiemu. Okazało się przy tej sposobności, kogo ma teraz Koło polskie na naczelnem stanowisku. Po Grocholskich i Jaworskich przewodzi Kołu obecnie tchórzliwy polityk, który drży na samą myśl o potrzebie przyszłej Polski niezależnej, przewodzi mu żydowsko-socyalistyczny pachołek, zacierający z radości ręce, gdy jego przyjaciel i mentor Daszyński napada na Kościół i na biskupów. Ma jednak Koło polskie prezesa takiego, na jakiego sobie jego blokowa większość zasługuje. Co ta większość warta, to objaśni to najlepiej fakt, że, gdy poseł Buzek — z wyznania protestant — chciał w mowie swojej zamieścić ustęp, biorący w obronę X. X. Biskupów, to mu ten ustęp blokowcy, z imienia katolicy, skreślili. Piszemy o tem dlatego, aby lud polski i katolicki w kraju naszym wiedział jaką ma teraz w Kole polskiem większość, a Koło jakiego ma prezesa. Należy się też z zapałem i usilnością największą zabrać do zrobienia w kraju porządku. Sposobność do tego nastręcza się teraz znakomita. Jeżeli przy zbliżających się do sejmu wyborach blokowcy poniosą klęskę, to w takim razie będą musiały i w Kole polskiem inne zapanować stosunki. Bierzcież się więc bracia do roboty. Od was wszystko zależy, jeżeli wybory do sejmu pójdą dobrze, to taki prezes Koła polskiego, jakim jest dr Leo i takie mowy, jak ta jego ostatnia, staną się w przyszłości niemożliwe.

Na Stapińskim skóra cierpnie.

Potężny ruch, który się w całym rozbudził kraju, tudzież ze wszech stron rozbrzmiewające słowa uznania i wdzięczności dla naszych księży biskupów, sprawiły, że wszyscy dotychczasowi wyzyskiwacze ludu, którzy mu się na przewódców narzucili, zaczynają się niepokoić. Czuli się oni do tego czasu zupełnie bezpieczni i wygrzewali się w słońcu protekcyi rządowej. Niestety, czasy się zmieniły, główny protektor z pałacu namiestnikowskiego we Lwowie, wyjechał na dobrze zasłużony, chociaż nieco przymusowy wypoczynek do Abazzyi. Worek rządowy prawdopodobnie tym razem na wybory się nie otworzy, bezkrwawa bowiem wojna z Rosyą za wiele kosztowała, a zresztą rząd sam przez usta obecnego ministra Zaleskiego napiętnował dawne praktyki, a mianowicie ratowanie skrachowanych prywatnych banków z funduszów publicznych lub używanie ich na inne zakazane cele. Zbytniej więc obfitości gotówki na przeprowadzanie wyborów i na odpowiednie fabrykowanie „woli ludu" tym razem

pomyślne nie będzie. Największe jednak przerażenie ogarnęło nieomanego wodza ludu, Stapińskiego, gdy się dowiedział, że świeżo powstały związek chrześcijańsko-ludowy poważył się rozpocząć działanie nawet w samejże głównej Stapińskiego stolicy, to jest w Krośnie. Powstał on więc jak lew zraniony, nasrożył wąsa, najeżył czuprynę i... napisał broszurę. Ma ona być odpowiedzią na wydane już przedtem pismo p. t. „Czego chcą księża Biskupi". Pokazuje się z tej odpowiedzi najlepiej, do jakiego stopnia to pismo Stapińskiemu dojechało i jak znakomicie całą sprawę reformy wyborczej wyświetliło. Skoro Stapiński przeczytał „Czego chcą księża Biskupi" — widocznie zdębiał z przerażenie i języka w gębie zapomniał. Ale przecież zbudziły się w nim jeszcze resztki samozachowawczego poczucia, postanowił się więc ratować, pisząc odpowiedź. Czy myślicie jednak bracia czytelnicy, że jest tam naprawdę odpowiedź na fakta i zarzuty zawarte w broszurze: „Czego chcą księża biskupi". Gdybyście to przypuszczali, to byście się grubo zawiedli. Ani jednego faktu Stapiński nie wyjaśnił, ani jednego zarzutu nie zbił. Do tego stopnia zaś przyparty — jakto mówią — do muru, zapomniał się, że na str. 7 wystękał, iż „ludowcy w nowym sejmie pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na taką reformę, jaka była przygotowana w starym sejmie, za opóźnienie reformy wyborczej musi lud mieć nadgrodę w lepszej ustawie wyborczej". Brawo! brawissimo! panie Stapiński! Ale ty widocznie ze strachu już na naszą nawracasz się wiarę. Czegóż bowiem chcą księża Biskupi, a my z nimi, jeżeli właśnie nie lepszej ustawy wyborczej, aniżeli była ta, którą ty ukułeś. I w tym to właśnie celu pragniemy dołożyć wszelkich starań, aby wyrzucić z nowego sejmu Ciebie i twoich najgorszych pachołków. Do jakiego stopnia Stapiński zgłupiał po przeczytaniu broszury „Czego chcą księża Biskupi", to dowodzi tego najlepiej ustęp p. t. „co znaczy radykał". Nie wiedząc, co odpowiedzieć, zabawia się tu Stapiński w starego niemieckiego belfra i zaczyna swoim czytelnikom tłumaczyć, od jakiego to łacińskiego słowa pochodzi słowo „radykał". Za boki można się brać od śmiechu, gdy się te uczone wywody Stapińskiego przeczyta. Widocznie, chociaż go z gimnazyum nagonili, to mu przecież coś łaciny w łepecie zostało i tem się teraz popisać próbuje. „Patrzcie chłopy" — woła — „nie tylko księża Biskupi, ale i ja mosztердzieju! umiem po łacinie. I ja nie taki głupi, jak wam się wydaje. Wyjaśnia więc Stapiński, że „radykał" pochodzi z korzenia (łacińskie „radix"). No i słusznie to wytłumaczył! Chcąc więc zniszczyć i wytępić radykała należy z korzeniem powyrywać te wszystkie chwasty, które Stapiński między ludem pozasiewał. To też my właśnie tej ciężkiej roboty podjęliśmy się, a da Bóg, że nam i ludowi polskiemu się to powiedzie. Jeżeli nie wszystkie, to choć może najgłówniejsze powydzieramy z ludowej gleby Stapińskiego korzenie. Zresztą w broszurze jego kłamstwo siedzi na kłamstwie i kłamstwem pogania. We wszystkiem jednak, co zełże, ma okropnego pecha. Dowodzi np. na str. 5, że biskupi ruscy postępują inaczej jak nasi polscy i, że się oświadczają za popieraną przez blok reformą wyborczą. Tymczasem nieszczęście chce, że właśnie w tę niedzielę ma być czytany we wszystkich cerkwiach wspólny list pasterski XX. Biskupów ruskich, pełen wzniosłych, do głębi chrześcijańskich poglądów. Tak samo jak biskupi polscy tak i ruscy napominają lud swój do zgody, do umiarkowania, do pilnowania chrześcijańskich interesów i do wystrzegania się przy wyborach wszelkich dróg niemoralnych i środków nieuczciwych. „Trzymajcie się razem" — wołają ruscy księża biskupi do ruskiego ludu — „oddawajcie głosy na dobrych i świadomych chrześcijan, którzy potrafią wybrać posłem najlepszego kandydata. Wybierajcie na prawyborców najgodniejszych, najsilniejszych charakterem ludzi we wsi. Nie pozwólcie nikogo sobie narzucić, sami własnym rozumem rozstrzygajcie, kogo wybierać. Potrzeba nam takich posłów, którzyby umieli w sejmie bronić spraw Kościoła i narodu. Potrzeba nam takich, którzyby wiedzieli o co i jak starać się dla naszych włościan, dla nauczycieli i młodzieży, dla duchowieństwa i mieszczaństwa i wszystkich warstw naszego społeczeństwa, celem kulturalnego i ekonomicznego ich podniesienia. Na każde słowo tu wypisane, uczciwy Polak zgodzi się z zapałem. Okazuje się z tego, że księża biskupi ruscy chcą tego samego, co biskupi polscy. I nic dziwnego, boć przecież są oni tak samo katolickiemi biskupami i katolickiego ludu pasterzami.

A więc skłamał Stapiński, gdy w swojej broszurze napisał, że księża biskupi ruscy chcą inaczej jak nasi. Wykazali mu to zaś i dowiedli biskupi ruscy sami. Ale gdybyż Stapiński był w tej swojej broszurze tylko raz jeden skłamał, on kłamie na każdej stronie przynajmniej po siedm razy, kłamie w każdym niemal wierszu. Gdyby chcieć te wszystkie Stapińskiego łgarstwa wykazać, wypadałoby napisać nową grubą broszurę. Szkoda jednak na to czasu i atramentu, bo lud polski i tak już się poznał na farbowanych lisach.

Jaki to przecież jest obłudnik ten Stapiński, to okazuje się najlepiej z tego, że w bruszurze swojej niby to najokropniej wymyśla na panów i na pańską niewolę, woła, że panowie chcą znosić konstytucyę, z miną fałszywego nabożnisia pisze, że „każdy człowiek może dostąpić łaski bożej" i, że „w miarę rozwoju sprawiedliwości — Abrahamowicze bankrutują, a lud się wzmacnia i podnosi". Tymczasem powszechnie przecież wiadomo, że nikt inny, tylko sam Stapiński zawierał sojusze z panami i ze Stańczykami i z pomocą głosów swoich stronników przeprowadzał ich kandydatów na posłów do Rady państwa, przeciw kandydatom ludowym. Nikt inny, tylko sam Stapiński brał od rządu i od konserwatystów pieniądze na ratowanie banku parcelacyjnego i na ostatnie wybory. A teraz chce wyzwalać lud z obszarniczej niewoli! Oj, stary wygo! i ty myślisz, że lud polski ma kurzą pamięć i, że już zapomniał, coś ty przed paru laty wyprawiał. Wyrządzilibyśmy przecież krzywdę Stapińskiemu, gdybyśmy nie przyznali, że przecież wśród steku łgarstw napisał przy końcu jedną prawdę, a mianowicie na str. 22 czytamy: „Można zniszczyć Stapińskiego, można rozbić ludowców, ale Boska idea sprawiedliwości, idea godności ludzkiej, ta się ani zniszczyć, ani rozbić nie da". Prawdeś napisał, panie Stapiński, świętą prawdę, tak jest istotnie. My tylko twoje słowa cokolwiek zmienimy tak: „Może jeszcze i teraz wypłynąć Stapiński, mogą zwyciężyć ludowcy jeszcze i przy tych wyborach do sejmu zapomocą fałszerstw, kłamstw i oszukaństw, ale Boska idea sprawiedliwości, idea godności ludzkiej i tak się zniszczyć, ani rozbić nie da". Miejmy jednak nadzieję, że Boska idea zwycięży już teraz, a obłudny kłamca zostanie

przykładnie ukarany. Przeczuwa to widocznie sam Stapiński, skoro pisze, że można zniszczyć go i rozbić ludowców. Widocznie już skóra na nim cierpnie. Oby więc ziściło się to jego przeczucie. W tym też celu wołamy i my także: Ludu polski! Nie daj się zniechęcić, ani zastraszyć Stapińskiemu i jego pachołkom. My przysięgamy ci, ludu polski, że nie spoczniemy w walce, aż zniknie z ziemi polskiej wszelki ucisk, niewola, kłamstwo i obłuda.

Co słychać w świecie?

Z AUSTRYI I WĘGIER.

Koniec rządów Cuwaja.

nastąpi prawdopodobnie niezadługo.

Ten osławiony feldfebel, który za zaprzaństwo narodowe uzyskał od dręczycieli ludu chorwackiego to, że w jego ręce oddano na pastwę Chorwacyę, zrozumiał nareszcie, że stanowisko jego staje się coraz bardziej niemożliwe. Wobec wielkich zmian, przez jakie przeszła Słowiańszczyzna południowa w ciągu wojny bałkańskiej, zrozumiano zdaje się i w Wiedniu, że niepodobna dłużej rządzić tak przeciw Słowianom, jak rządzili Węgrzy w Chorwacyi, dano więc prawdopodobnie do poznania rządowi węgierskiemu, że ze samodzierżawiem cuwajowskiem w Chorwacyi trzeba skończyć. I Cuwaj prawdopodobnie już był syt urzędowania. Urzędowanie to polegało z jednej strony na bezwzględnem tępieniu wszelkich narodowych przejawów chorwackich, z drugiej strony na robieniu interesów przez Cuwaja na korzyść jego i jego rodziny kosztem kraju i narodu oczywiście. Wiadomo, że dzisiaj w Chorwacyi wszystkie najlepsze stanowiska i najwyższe urzędy zajmują rozmaici Cuwaje, bliżsi lub dalsi krewni szanownego pana komisarza. Obecnie więc Cuwaj wniósł prośbę o zwolnienie go z urzędu. Rząd węgierski jeszcze tej prośby nie załatwił, ale już podjął rokowania z opozycyjnymi stronnictwami chorwackimi, co jest najlepszym dowodem, iż miarodajne czynniki wiedeńskie kazały stanowczo skończyć z obecnym systemem w Chorwacyi. Nareszcie więc ten biedny kraj, któremu pod rządami Cuwaja brakowało poprostu tchu do życia, odetchnie spokojnie.

Szpieg w sztabie jeneralnym.

Niesłychana zbrodnia wyszła na jaw w ubiegłym tygodniu, zbrodnia, której skutki mogły być wprost nieszczęściem dla całego państwa austro-węgierskiego, a która do pewnego stopnia wyjaśnia, dlaczego zagraniczna polityka monarchii była tak ustępliwą, dlaczego naraziła ludność na niesłychane ofiary, a nie dała jej w zamian nic, bo w chwilach, kiedy trzeba było zdecydować się: tak lub nie, zawsze się Austrya cofała. Okazuje się dzisiaj, że gdyby było przyszło naprawdę do wojny Austro-Węgier czy to z Rosyą, czy ze Serbią, to końca tej wojny nie dałoby się po prostu przewidzieć. Bo i jakże można coś przewidywać, jeżeli jeden z dygnitarzy wojskowych, pułkownik sztabu generalnego, stojący na czele sztabu korpusu w Pradze, był ordynarnym szpiegiem, stał na usługach Rosyi i zdradzał jej najdokładniej wszystkie najtajniejsze zarządzenia, wszystkie słabe punkty armii austro-węgierskiej tak, że ta armia ruszając w pole, byłaby wprost wydana na pastwę armat rosyjskich, bo rosyjski sztab jeneralny byłby zawczasu wiedział o wszystkich ruchach wojsk austryackich i byłby po prostu znosił poszczególne oddziały przez wystawianie przeciw niemu dziesięciokrotnych sił w miejscach, o których doskonale wiedział. Naturalnie, nie trudno prowadzić wojnę, gdy się zna wszystkie najtajniejsze zamiary przeciwnika, gdy się zna jego siły i wie doskonale, gdzie te siły i w jakim czasie się znajdą.

Włosy wprost stają na głowie z przerażenia, gdy się pomyśli o tem, coby było, gdyby istotnie wybuchła była wojna z Rosyą. I to wszystko przez takiego łotra, którego najwyższe sfery wojskowe darzyły najwyższem zaufaniem, który jak stwierdzono, od dziesięciu lat już stał na usługach Rosyi, jeździł sobie do Warszawy, odbywał narady z tamtejszą ochraną i tamtejszym sztabem jeneralnym, zdradzał i zdradzał ciągle własne państwo, a to państwo posuwało go na coraz wyższe godności, aż nareszcie przed kilku laty oddało mu naczelnictwo sztabu w Pradze.

Tym szpiegiem, tym łotrem, który przez swoją szpiegowską działalność mógł narazić armię austryacką na największe niebezpieczeństwo, a całą monarchię wprost na zniszczenie, był pułkownik Redl. Urodzony we Lwowie, był Redl Niemcem i to Niemcem zaciętym. Rodzina Redlów, choć od lat tuczy się polskim chlebem, jest jednak przesiąknięta hakatyzmem niemieckim. Redl wychowany został po niemiecku i w nienawiści do Polaków. Kiedy wstąpił do wojska, koledzy jego Polacy mieli z nim ciężkie przeprawy. Ustawicznie przychodziło między nim a Polakami do awantur, bo Redl jako Niemiec uważał się za coś nieskończenie wyższego od Polaków. Przy wojsku nauczył się doskonale po rosyjsku, umiał po czesku, z konieczności w latach dziecięcych nauczył się po polsku i jako władający tymi językami uzyskał wielkie znaczenie w armii, a że był bardzo zdolnym, więc dano go do sztabu jeneralnego, otoczono bezwzględnem zaufaniem, za które Redl iście po prusacku się wypłacił: zdradzaniem armii, w której służył, zdradzaniem monarchii i narażeniem ludów tej monarchii na nieobliczalne nieszczęścia. Na takie szubrawstwo mógł się zdobyć tylko Niemiec. Niemiecka prasa wiedeńska, wychodząc z tego, że Redl urodził się we Lwowie, bezczelnie twierdzi, że był on Polakiem. Naturalnie, Niemiaszki by się go teraz wyparły z wielką przyjemnością, ale niedawno temu chlubiły się nim jako Niemcem, kiedy jeszcze nikt nie wiedział o tem, że Redl był zdrajcą i szpiegiem. Już samo nazwisko zresztą wskazuje, że Redl nie był Polakiem.

Jedna jest rzecz przy tem zdumiewająca, rzecz, przeciw której należy stanowczo zaprotestować. Oto po przekonaniu się o winie Redla, zawezwano go do Wiednia, wysłano do hotelu, w którym stanęło czterech oficerów sztabu jeneralnego, którzy przeprowadzili z nim kilkugodzinną rozmowę, a wydobywszy od niego przyznanie się do winy, zostawili mu na biurku browning z opisem, jak go należy użyć, czyli innemi słowy z rozkazem, ażeby się zastrzelił. Redl posłuchał i zastrzelił się. To jest rzecz, której zrozumieć nie można. Powodem takiego postąpienia było zupełnie średniowieczne pojęcie oficerskiego honoru. Tymczasem tu o honorze nie było co gadać. Redl był szpiegiem, był pospolitym zbrodniarzem i to zbrodniarzem na olbrzymią skalę, a ze zbrodniarzami nie postępuje się przez rękawiczki. Jeżeli chłop pijany wygrzmoci drugiego chłopa, co zresztą nie jest niczem nadzwyczajnem, to się go pakuje do kozy. A jeżeli oficer i to bardzo wysoki popełni zbrodnię najhaniebniejszą i mogącą pociągnąć za sobą straszne

wprost skutki, to mu się daje rewolwer do ręki i każe mu się usunąć ze świata, bo honor oficerski byłby narażony. Jest to postępowanie zupełnie sprzeczne z rozsądkiem. Redla po dowiedzeniu mu winy należało zamknąć do kryminału, wydobyć od niego wszystkie szczegóły jego zbrodni, bo w ten sposób można byłoby łatwo zapobiedz skutkom jego szpiegostwa i zdrad, należało od niego wydobyć nazwiska wszystkich wspólników, których niewątpliwie miał w rozmaitych miastach, poaresztować ich i w ten sposób jednym zamachem urwać łeb tej straszliwej hydrze. Byłoby to przyniosło pożytek państwu, a ludom monarchii dało pewność, że ten wrzód, który toczył armię austryacką, zostanie ostatecznie przecięty i usunięty. Tegoby wymagał zdrowy rozsądek i dobro państwa. Postąpienie z Redlem odpowiadało wprawdzie poczuciu oficerskiego honoru, ale nie odpowiada zupełnie poczuciu prawa i sprawiedliwości u ludów monarchii. Jest to jeszcze jeden dowód więcej, jak gwałtownie potrzebną jest reforma postępowania sądowego w wojsku, któraby podobne średniowieczne zapatrywania usunęła.

Dlaczego Redl był szpiegiem? Tego naprawdę zrozumieć się nie da. Pensya Redla wynosiła 10,000 koron rocznie. To chyba wystarczy, żeby żyć uczciwie i przyzwoicie. Ba, ale pan Redl lubiał się bawić, lubił kobiety, co więcej, był rozpustnikiem takim paskudnym, że wyprawiał orgie wyuzdane nietylko z kobietami, ale nawet z ładnymi mężczyznami. Wystarczy powiedzieć, że Redl kochał się po prostu w poruczniku ułanów, Horince, którego onegdaj po samobójstwie Redla aresztowano. Na te wszystkie bezeceństwa potrzebował Redl dużo pieniędzy, zaciągał szalone długi, siał złotem na wszystkie strony i to nie wzbudzało żadnego podejrzenia u jego przełożonych władz. Jeżeli prosty człowiek, cywil, przyjedzie do większego miasta, ma pieniądze i chce się zabawić, to zawsze grozi mu niebezpieczeństwo, że się go czepi policya i nawet zaaresztuje pod pozorem, że pieniądze, które wydaje, nie pochodzą z uczciwego źródła. Pan Redl, oficer, cieszył się zupełną swobodą. Wykazano w śledztwie, że wydawał on rocznie koło 100.000 koron, ale nikomu z jego przełożonych nie wpadło na myśl, skąd te pieniądze brać się mogą. A one się przecie skądś brały. Okazuje się, że brały się z Rosyi. To, co mu brakowało do hulanki i na wesołe oficerskie życie z pensyi, to dostawał od rządu rosyjskiego za służbę szpiegowską. I z tego zarząd wojskowy powinien wyciągnąć naukę. Powinien raz nareszcie zrozumieć, że oficer to nie jest coś nieskończenie wyższego od zwykłego człowieka, ale że to jest także człowiek słaby i ułomny, którego życie nad stan może doprowadzić do ruiny. Znane są przecież historye, że oficer bez długu bywa po prostu wyjątkiem.

Parlament austryacki

ukończył młócenie pustej słomy, to znaczy skończył obrady nad polityką zagraniczną. Nie przyniosły one ludności żadnego pożytku z wyjątkiem przyspieszenia częściowego uwolnienia rezerwistów. Z mowców polskich, którzy zabierali głos w tej sprawie, prezes Koła Polskiego, dr Leo, wypowiedział mowę wcale nie[illegible]. Wystąpił bardzo ostro przeciw Rosyi, kiedy między Austryą a Rosyą nastąpiło zbliżenie, bo bądź co bądź dzisiejszy stan stosunku między temi państwami można nazwać zbliżeniem, podczas gdy właściwie powinien był wystąpić najostrzej przeciw Niemcom. Fatalna polityka hr. Berchtolda była przecie kierowaną wskazówkami z Berlina, a dotychczasowe zachowanie się Niemiec w najważniejszych sprawach dotyczących Austro-Węgier, wykazuje niezbicie, że szanowny sojusznik niemiecki występuje wprawdzie zawsze w lśniącej zbroi, ale z daleka i w chwilach najbardziej stanowczych po prostu wycofuje się z kłopotów. Należało też tem bardziej zwrócić ostrze mowy przeciw Niemcom, że przecież w delegacyach w jesieni ubiegłego roku zagrożono ze strony polskiej następstwami co do zachowania się Polaków wobec trójprzymierza, jeżeli rząd pruski przeprowadzi wywłaszczenie. Rząd pruski wywłaszczenie przeprowadził, podeptał wszelką sprawiedliwość, wykazał raz jeszcze, że jest najgorszym wrogiem Polaków i całej Słowiańszczyzny, ale prezes Koła Polskiego o tem nie wspomniał. Nie pamiętał widocznie co mówił ubiegłego roku w jesieni. Bardzo ostre wystąpienie prezesa Koła przeciw Rosyi było w obecnych warunkach niepolityczne, bo dziś niebezpieczeństwo wojny austro-rosyjskiej przynajmniej na kilka lat znikło, a zaznaczenie przez prezesa Koła wrogiego stanowiska Polaków wobec Rosyi i bezwzględnego oddania się Polaków na usługi Austryi, może tylko sprowadzić na nas i na naszych braci w Królestwie nowe prześladowania i nowy ucisk. Z tem powinien się był prezes Koła liczyć.

Poseł Angerman przemawiał również w dyskusyi zagranicznej, ale nie powiedział nic ciekawego. Słabą też była mowa posła Buzka, który przemawiał w zastępstwie hr. Skarbka. Hr. Skarbek mianowicie zrzekł się głosu dlatego, bo mu Koło Polskie nie pozwoliło skrytykować polityki Bobrzyńskiego przy omawianiu sprawy reformy wyborczej w Galicyi.

Cała ta dyskusya zagraniczna, jak wspomnieliśmy, skutku nie przyniosła. Po prostu miało się wrażenie, że parlament młóci pustą słomę, a naokół rozlatują się plewy, plewy i nic więcej.

Obecnie parlament zajmuje się sprawą nowych podatków, objętych wspólną nazwą małego planu finansowego. Jak z tym planem będzie, jeszcze niewiadomo. Rusini grożą obstrukcyą, ale i oni podobno dadzą się ugłaskać. Nie jest więc wykluczone, że uda się jakoś ten plan przeprowadzić. W każdym razie w obradach parlamentu nastąpi przerwa, spowodowana wyborami w Galicyi, mianowicie parlament skończy swoje obrady 20 b. m. i zacznie je dopiero po skończeniu wyborów w Galicyi, to jest gdzieś koło 6 lipca. Jeżeli więc wielkie upały, które zazwyczaj w lipcu we Wiedniu panują, nie odstraszą szanownych panów posłów, to parlament będzie obradował może i do końca lipca i plan finansowy mógłby zostać uchwalony. Ale trudno cośkolwiek przewidywać, skoro w Austryi stosunki zmieniają się lada dzień.

Pokój z Turcyą.

Dzień 30 maja 1913 roku stanie się dniem historycznym. W dniu tym bowiem delegaci pokojowi sojuszników bałkańskich i Turcyi o godzinie 12 w południe podpisali tak zwany pokój tymczasowy. Z chwilą podpisania tego aktu, Turcya europejska przestała istnieć. Po sześciuset latach panowania w Europie, panowania, które się dawało we znaki Polsce, Węgrom i Austryi, a przedewszystkiem ludom bałkańskim, Turcy zostali wypędzeni z tej części świata i skazani już tylko na posiadłości azyatyckie, z których wyszli.

Nie jest to jeszcze ostateczne zawarcie pokoju, bo to nastąpi dopiero za kilka miesięcy. Teraz jednak po podpisaniu tymczasowego pokoju mogą się roz-

począć układy szczegółowe co do wytyczenia granic, co do podziału zdobyczy przez sojuszników, co do kontrybucyi wojennej, przejęcia państwowego długu tureckiego, nowych traktatów i t. d. Obradować więc będą w Londynie z jednej strony delegaci stron, które podpisały pokój tymczasowy, a z drugiej strony mocarstwa, które wtrąciły swój nos niepotrzebnie w sprawy bałkańskie i narzuciwszy się sojusznikom na opiekuna, będą teraz pilnować swoich interesów, wynikających z tego opiekuństwa. Mocarstwa więc mają rozstrzygnąć, do kogo należeć będą wyspy Egejskie, zdobyte wszystkie przez Greków. Dalej mocarstwa muszą ustalić granice Albanii, tego potworka państwowego, który się wylągł w mózgu hr. Berchtolda. Muszą zorganizować to państwo, oczywiście kosztem Austryi i poszukać człowieka, któremuby można było wsadzić albańską koronę na głowę. Jak u nas na mandaty poselskie, tak w Albanii na tron królewski jest moc kandydatów. Dotychczas przynajmniej jest ich 24, oczywiście samych książąt mniej lub więcej bogatych, ale łasych na królewskie dostojeństwa. Sprawy pieniężne, łączące się z ostatecznem usunięciem Turcyi z Europy, załatwić ma komisya finansowa, która we środę zaczęła swoje obrady w Paryżu. Po tem nareszcie przyjdą na porządek dzienny sprawy podziału zdobyczy między sojuszników, co wywołać może długie układy tak, że ostatecznie zawarcie pokoju przewidzieć można gdzieś na wrzesień, może nawet na październik.

Spór o podział zdobyczy.

Między Serbią i Grecyą z jednej, a Bułgaryą z drugiej strony, wybuchł w ostatnich czasach bardzo niebezpieczny spór o podział zdobyczy. Serbowie podnieśli takie żądania, że Bułgarya nie ma żadnej ochoty na nie się zgodzić. Przez jakiś czas zdawało się nawet, że spór ten doprowadzi wprost do wojny. Swoją drogą trzeba zaznaczyć, że Serbowie w tym wypadku zachowali się po świńsku. Cały przebieg wojny bowiem wykazuje, że zasługa rozgromienia Turcyi przypada wyłącznie Bułgarom. Te wszystkie walki w Macedonii, w których brali udział Grecy, Serbowie i Czarnogórcy, ani się umyły do walk w Tracyi, gdzie Bułgarzy swoją własną siłą wstrzymali cały napór Turcyi, która całym ciężarem zwaliła się właśnie na nich. Lüle Burgas, Czorlu, Adryanopol, Kirkkilisse, to są właściwe punkty, o które rozbiła się turecka potęga, a te punkty leżą na terenie walk bułgarskich. W Macedonii Serbowie rozbijali oddziały tureckie, zdemoralizowane, przerażone i słabo się broniące. Jeżeli więc teraz Serbia występuje z wielkiemi żądaniami, przypisując sobie lwią część zasługi w tej wojnie, to tego nie można nazwać inaczej, jak świństwem. Zdaje się jednak, że prezydenci ministrów serbskich i bułgarskich, którzy są ojcami związku bałkańskiego, nie dopuszczą do rozognienia się tego sporu i załatwią go pokojowo, tembardziej, że i Europa swój wpływ w tym kierunku na nich wywiera. Zatarg bułgarsko-grecki stracił już na swojej ostrości.

Z WŁOCH.

Klęski Włochów w Trypolitanii.

Jak się okazuje, zawarcie pokoju z Turcyą w sprawie Tripolitanii nie oznaczało wcale końca włoskich kłopotów na afrykańskiem wybrzeżu. Formalnie Tripolitania przeszła pod panowanie Włoch, w praktyce jednak władza włoska nie jest tam jeszcze wcale ugruntowaną. Arabskie szczepy tripolitańskie, które poprzysięgły walczyć ciągle o uzyskanie niepodległości, prowadzą od kilku tygodni znowu wojnę z wojskami włoskimi, które też do tej pory nie zdołały dotrzeć do głębi kraju, ale zmuszone są siedzieć na wybrzeżach. Zdobycie Tripolitanii kosztowało Włochów kilka tysięcy ofiar w ludziach i mnóstwo pieniędzy; ile będzie kosztować usadowienie się ich na dobre w tej prowincyi, tego dziś nawet przewidzieć się nie da. Szczepy arabskie są bitne i dzielne i trzeba je będzie chyba do cna wytępić, jeśli w Tripolitanii Włochy będą chciały mieć spokój.

Dnia 16 bm. jak donoszą telegramy włoskie, musiały wojska włoskie stoczyć ciężką i krwawą bitwę z powstańcami plemionami arabskiemi pod Derną. W walce tej, wedle urzędowego sprawozdania włoskiego, brała udział ogromna liczba powstańców, uzbrojonych w armaty i karabiny. Straty włoskie były olbrzymie. Zginęło mnóstwo oficerów. Włosi musieli cofnąć się, pozostawiwszy na polu walki cztery armaty i amunicyę.

W związku z ustawicznem wrzeniem w Tripolitanii pozostaje dymisya dotychczasowego gubernatora włoskiego tej prowincyi, generała Ragni, już przez króla przyjęta. Następcą jego został generał Garrioni.

LISTY.

Nowy Sącz, 28 maja 1913.

Dnia 27 maja odbyło się tu w sali czytelni parafialnej zgromadzenie zwołane przez posła Potoczka, na którem siedmdziesięciu wójtów uchwaliło podziękowanie dla Księży Biskupów naszych za obronę ludności katolickiej, przez wystąpienie ich przeciw szkodliwej reformie wyborczej i za ostatni list pasterski wydany w tej sprawie.

Na tem zgromadzeniu wybrano także kandydata na posła do Sejmu w osobie Józefa Maciuszka, wójta z Podegrodzia, długoletniego członka wydziału powiatowego, wybitnego włościanina zasłużonego wielce w swojej gminie i w powiecie, a przytem dobrego katolika.

Jan Jurczak.

Uwaga Redakcyi.

Zalecamy gorąco, aby inne powiaty szły za przykładem Nowego Sącza. Należy wszędzie się zbierać jak najliczniej i uchwalać hołd dla księży Biskupów.

Sędziszów, w czerwcu

I nasze miasteczko nie pozostało bezczynnem i milczącem, lecz w rocznicę majową ożywiło się i radosną rozbrzmiewało wrzawą, obchodząc dzień ten uroczyście, rano — nabożeństwem, wieczorem — przedstawieniem kilku aktów z „Kościuszki pod Racławicami“ i „Wóz Drzymały“, utworów, w których silnie drży struna miłości Ojczyzny, gnębionej to bezprawiem butnego prusactwa, to jęczącej w uścisku niedźwiedzia północy, a bronionej rozpaczliwymi wysiłkami wiernych Jej synów, bez różnicy wieku i stanu. Jakkolwiek poraz pierwszy produkowała się rękodzielnicza młodzież tutejsza i chłopcy z okolicznych wsi, tu przecież można twierdzić bez przesady, że już pierwszy debiut młodocianych amatorów, zasługuje na pełne uznanie i szczery poklask. Z całą satysfakcyą przypatrywano się grze, aczkolwiek dalekiej od rutyny zawodowych aktorów, to jednak nacechowanej takiem zrozumieniem myśli poszczególnych ról, takiem przejęciem się nią, że musiała zupełnie zadowolić sprawiedliwego a bezparcyalnego spektatora; zaś śpiewy dziarskie, pełne zapału deklamacye, ruchy zamaszyste, wszystko to dowodziło, że na tej szczupłej, prowincyonalnej scenie, przesuwają się przed oczyma widza postacie, nie bezdusznych manekinów, lecz uświadomionych, młodych ludzi, potomków od tylu lat gnębionego narodu, młodzież, która krzywdy ziomkom wyrządzane, odczuwa całem sercem, słowami wprawdzie żal i ból swój wyraża, lecz czynem — w danej chwili — stwierdzi, w to nie wątpimy! Ocenić więc należy szlachetne dążenia i usiłowania młodocianych pracowników, którzy nie szczędząc trudu i czasu do dokładnego wystudyowania przeważnie długich ról, pracy tej poświęcili każdą wolniejszą chwilę, wyrzekając się rozrywek, tak pożądanych po znojnym przy warsztacie — trudzie; toż ożywionym najlepszemi chęciami początkującym amatorom życzymy: „Szczęść Boże“, oraz wytrwania w rozpoczętem dziele, mającem za cel: pielęgnowanie idei miłości historyi ojczystej, w najjaśniejszych jej momentach, w tej — przystępnej dla szerszego ogółu — formie. Obojętność zaś pewnej kasty, niech ich nie zraża; świadczy ona bowiem ujemnie o interesowaniu się własną narodową historyą, a temsamem o zaniku uczuć patryotycznych, toż wolelibyśmy wierzyć, że istotnie spowodowała ją osobista zawiść wichrzących jednostek, których zadaniem „siać wiatr i burzę zbierać“; one to osobistą niechęć i na ten teren miały przenieść, lecz — niestety. wydały tem, samym sobie świadectwo ubóstwa.

Grodzisko, p. Przeworsk.

Cieszymy się bardzo „orkiestrą“ naszą, która tak pięknie rozwija się, dzięki poparciu, jakiego zewsząd doznaje. Jej występy zna nietylko nasza gmina z pięknej gry w kościele i w czasie obchodów narodowych, ale zna ją również cała okolica. Cieszy nas starszych, że młódź ma piękne zajęcie tak szlachetne i umoralniające, raduje się także sama młodzież, że przez muzykę kształci się duchowo i miłą ma rozrywkę. Z tem większą tedy wdzięcznością podnieść należy życzliwość tutejszej Spółki oszczędności i pożyczek, której członkowie zrzekli się dywidendy od swych udziałów na rzecz orkiestry. Za ten dar obywatelski, Zarząd orkiestry zanosi tą drogą Spółce serdeczne „Bóg zapłać“! K. T.

Tłumacz.

Parę słów o życiu z naszego miasteczka. Zacznę tedy od spraw duchownych. Mieliśmy 14-dniowe misye z wielką korzyścią dla wiernych, którzy tłumnie tak inteligencya jak lud brali w nich udział.

Pięknie rozwija się internat czyli bursa dla uczniów gimnazyum tutejszego. Internat utrzymywany z datków i ofiar, gdyż pobiera od uczniów tylko 8 koron miesięcznej opłaty ,wielką niesie pomoc najbiedniejszym.

Wkrótce ma powstać ochronka dla dzieci, którą obejmą Siostry Rodziny Maryi, prowadzące obecnie gospodarstwo i kuchnię internatu.

Również na ukończeniu jest dom parafialny, na pomieszczenie towarzystw katolickich. Wszystko to zawdzięczamy niezmordowanej pracy i zachodom naszego przezacnego księdza proboszcza Edw. Tabaczkowskiego, który cicho a wytrwale zdąża do przeprowadzenia powziętych zamiarów.

M. Wuka.

Z gospodarstwa.

Kus dla gospodyń wiejskich w Bachowicach, odbędzie się w roku bież. w listopadzie.

Walne zebranie członków Tow. roln. okręg. w Krośnie, odbędzie się w sobotę 14 bm. o godz. 10 rano w sali Rady pow.

Posiedzenie Rady Nadz. i Dyr. Sp. produc. bydła i trzody chlew. w Mogile, odbędzie się we wtorek, 10 bm. o 3 po poł.

Komitet c. k. Tow. roln. Krak. udziela informacyi dla zbytu większych ilości gęsi do Berlina.

Zarząd Główny Tow. Kółek roln. we Lwowie przypomina, że prakt. kurs handlowy dla sklepikarzy Kółek roln., odbędzie się w Ciężkowicach w czasie od 20 czerwca do 30 września 1913 r.

Kurs gospodarczo-weterynaryjny w Kraczkowej (pow. Rzeszów) odbędzie się 9, 10 i 11 czerwca.

Zgromadzenie Kółek roln. pow. żywieckiego, odbędzie się 15 czerwca r. b.

Sprawozdanie z doświadczeń nawozowych w Łopusznie Wielkiej można nabyć w księgarni Altenberga we Lwowie lub u p. I. Turnana w Mikulicach, p. Kańczuga.

Doświadczenia te mają wykazać opłacalność nawozów rozmaitych, oraz systemów uprawy roli.

Czas najwyższy do sprzątania siana. Trawy w roku bieżącym wyrosły pięknie, a zatem roboty będzie sporo przy koszeniu łąk i koniczyn. Ze względu na wartość odżywczą traw i koniczyn, nie należy czekać ,aż trawy i koniczyny całkowicie zakwitną.

Im więcej kwiecia mają trawy i koniczyny, tem mniej staje się pożywnem siano, albowiem łodyga drzewnieje w czasie kwitnienia, a listki opadają bezużytecznie na ziemię.

Bardzo to źle zrozumiana oszczędność rolników, gdy dozwolą trawom i koniczynom długo czekać na kosę. Będą mieć wprawdzie więcej sprzętu we wozach, ale nie w pokarmach dla inwentarza. Ponieważ w tej wiośnie trawy i konicze wyrosły piękne, należy tem rychlej kośbę rozpocząć, aby przed św. Janem zwieść je sucho w brogi.

Sklepy Kółek rolniczych, Składnice powiatowe Kółek roln. i Agencya handl. Zarządu Głównego tworzą razem organizacyę handlową setek tysięcy spożywców. Jeżeli spożywcy ci skupieni w Tow. Kółek roln. popierać będą swą organizacyę, to uzyskają potężny wpływ tak na ceny jak na warunki dostaw i będą mogli popierać własne wytwory spożywcze.

Ceny bydła we Wiedniu poprawiły się, to samo dotyczy cen za świnie.

28 maja płacono za woły dobre we Wiedniu K 105—114 za 100 kg. ż. w.; we Lwowie K 80—114 za 100 kg. ż. w.; w Pradze K 80—114 za 100 kg. ż. w. Płacono za buhaje tłuste: we Wiedniu K 88—102 za 100 kg. ż. w.; we Lwowie K 84—102 za 100 kg. ż. w.; w Pradze K 70—102 za 100 kg. ż. w.

Ceny nierogacizny. Płacono za wieprze tłuste: we Wiedniu K 136—144 za 100 kg. ż. w.; we Lwowie K 111—130 za 100 kg. ż. w.; w Pradze K 112—120 za 100 kg. ż. w. Za bite wieprze płacono w Krakowie K 160—180 za 100 kg. bez opłaty akcyzowej. Za cielęta żywe płacono w Krakowie K 26—70.

Spółkom producentów bydła i trzody chlewnej, oraz poszczególnym producentom przypomina „Pekus", że wysyłki bydła lub świń trzeba wysyłać pod adresem: Algemeine Oesterreichische Viehverwertungs gesellschaft — Wien, St. Marx. O wykonanej ładudze należy powiadomić biuro wiedeńskie telegraficznie pod adresem: Viehverwertungs Wien, St. Marx, a równocześnie zatelegrafować do biura lwowskiego: „Pekus" o wysyłce.

W biurze wiedeńskiem jest stale dwóch urzędników Polaków dla załatwiania interesów galicyjskich.

Przy tej okazyi przypominamy, że Wschodnia Galicya aż do Jarosławia ładuje bydło do Pragi najpóźniej we środę rano, natomiast Galicya Zachodnia od Jarosławia o jeden dzień później.

Bydło przeznaczone do Pragi należy adresować: Praga — Bubna, Centralna Rzeźnia dla Gal. Spółki „Pekus", zawiadomić jednak biuro „Pekus" we Lwowie kilka dni naprzód o zamierzonej wysyłce.

Świnie przeznaczone do Wiednia nie należy zbyt mocno napasać przed załadowaniem, gdyż tem łatwiej podpadają chorobie w drodze.

Przeciętnie traci świnia przez 24-godziną podróż 7—10% swej wagi, mimo, że dostaje 2—3 kg. jęczmienia na drogę i wodę.

Sztuki nadesłane do Wiednia będą napojone i nakarmione należycie, skoro przesyłka dojdzie do Wiednia, na 24 godzin przed targiem.

Przesyłki na targ lwowski adresować należy: Lwów — Podzamcze, Rzeźnia dla Gal. Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej.

Wiadomości kościelne.

Archid. lwowska obrz. łac.

Mianowani: szambelanem papieskim X. Feliks Józefowicz, katecheta II gimnazyum we Lwowie; X. Wincenty Czajkowski, szambelan papieski, hon. kanonik kapituły metr., proboszcz w Złoczowie, dziekanem brodzkim; X. Aleksander Opolski, katecheta seminaryum nauczyciel. w Czerniowcach, hon. assesorem Konsystorza Metropol.; administratorem w Budyłowie X. Tomasz Gwóźdź, tamtejszy kooperator ad personam.

Odznaczeni rok. i mantol.: X. Piotr Strzeszkowski, dziekan złoczowski, proboszcz w Gołogórach; X. Dr. Albin Warszylewicz, spirytualny seminaryum kleryków; X. Jan Wójtowicz, dziekan lwowski, zamiejski, proboszcz w Jaryczowie; złotym krzyżem „pro Ecclesia et Pontifice" X. Kazimierz Dziurzyński, katecheta IV gimnazyum we Lwowie.

Uwolniony na własną prośbę od obowiązków dziekana brodzkiego X. Stanisław Krauss, proboszcz w Brodach.

Pozostaje nadal na posadzie ekspozyta w Wygodzie X. Tadeusz Widacki.

Konkurs na probostwo w Budyłowie rozpisano z terminem do 20 lipca b. r.

Wizytacya kanoniczna. Najprzewiel. X. Biskup Sufragan Dr. Władysław Bandurski dokona wizytacyi kanonicznej: w Chorostkowie dekanatu trembowelskiego od 3 do 8 czerwca; w dekanacie czortkowskim w parafiach: Miżborgu Nowym 9 czerwca, w Liczkowcach 10 i 11 czerwca, w Horodnicy z Postołówką 12 czerwca; w dekanacie skałackim w parafiach: w Toustem 14 i 15 czerwca, w Krasnem 16 czerwca, w Grzymałowie 17, 18 i 19 czerwca, w Ostapiu 20 czerwca, w Skałacie 21, 22 i 23 czerwca, w Kołodziejówce 24 i 25 czerwca.

Dyecezya krakowska.

Zamianowany administratorem w Zakopanem X. Jan Rychlik, wikary miejscowy.

W stały stan spoczynku przeszedł X. Kazimierz Kaszelewski, szambelan Ojca św., prob. w Zakopanem.

Prezentę na probostwo w Tarnawie Dolnej otrzymał X. Franciszek Graca, ekspozyt w Zabierzowie.

Konkurs na probostwo w Zakopanem rozpisany z terminem do końca czerwca b. r.

Przeniesieni: X. Jan Kostyra z Żywca na administratora do Głębowic, X. Dr. Adolf Włodek z Milówki do Żywca, X. Józef Żaba z Krzyszkowic do Milówki.

Urlop ośmiotygodniowy dla poratowania zdrowia otrzymał X. Aleksander Brożek w Trzemeśni.

Dyecezya przemyska.

Prezentę na opróżnione probostwo w Zaczerniu otrzymał X. Kazimierz Zawałkiewicz, wikary w Staromieściu.

Przedłużenie urlopu do końca czerwca otrzymał X. Józef Cwynar, wikary w Krościenku Wyżnem.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś: Niedziela, 8 czerwca — Medarda.
Poniedziałek, 9 — Felicyana.
Wtorek, 10 — Małgorzaty kr.
Środa, 11 — Barnaby ap.
Czwartek, 12 — Onufrego.
Piątek, 13 — Antoniego z Padw. w.
Sobota, 14 — Bazylego b.

Dziś: wschód słońca o godzinie 3 minut 41, zachód o godzinie 8 minut 17; długość dnia 16 godzin 32 minut. We środę pierwsza kwadra księżyca.

Wystawa ruchoma Ligi Pomocy Przemysłowej w powiecie dąbrowskim zakończy się 18 b. m. Wykład o przemyśle odbędzie się 15-go czerwca w Ćwikowie.

Konkurs na premie dla czeladników rzemieślniczych. Losowanie odbędzie się 19-go lipca r. b., wygrane będą premie: 1) K 1530; 2) K 1275; 3) K 1020; 4) K 765. Czeladnicy, chcący wziąć udział w losowaniu, mają wnieść prośby do Wydziału kraj. najpóźniej do dnia 5 lipca r. b. godziny 2-giej po poł.

Szkoła stolarska w Kalwaryi otrzymała prawo odbywania egzaminów majsterskich na stolarzy.

Egzamina odbywać się będą w lipcu i sierpniu każdego roku.

Prośbę o dopuszczenie do egzaminu (wolną od stempla) należy wystosować do dyrekcyi tej szkoły z dołączeniem:

1) życiorysu krótkiego; 2) metryki; 3) świadectwa nauki, świadectwa egzaminu na czeladnika, świadectwa przemysłowego zakładu naukowego; 4) świadectwa 3-letniej pracy w charakterze czeladnika lub przedłożenie karty przemysłowej.

Taksa egzaminacyjna K 40. Zgłoszenia przyjmuje się do 25-go czerwca r. b.

Dla uwagi rodzin rezerwistów, których podania o zasiłek nie uwzględniła komisya. Rezerwiści, którzy byli zaciągani zimą do służby wojskowej, o ile nie otrzymali zasiłku na swoje podania do krajowej komisyi zasiłkowej, powinni obecnie po raz drugi zgłosić się przez urząd gminny do starostwa o zasiłek za czas oderwania ich od rodzin i zawodowej pracy.

Statut krajowy i ordynacya wyborcza sejmowa. Kraków.

O reformie Statutu krajowego, którym rządzi się Sejm, mówimy prawie codziennie, a niewielu ludzi zna go bliżej. Otóż właśnie teraz Statut krajowy wyszedł świeżo z druku. Do Statutu dołączono Sejmową Ordynacyę wyborczą, a więc sposób wybierania posłów sejmowych, a nadto wzory, potrzebne każdemu przy tychże wyborach. — Nabywać można w Redakcyi naszej gazety po 10 halerzy.

W tych dniach wyszła Ustawa gminna, uwzględniająca ostatnie w niej zmiany, jako dodatek wyszła „Ustawa o obszarach dworskich" i 16 wzorów, potrzebnych każdemu gospodarzowi przy wyborach gminnych. Podają one bowiem wzory list kontrolnych, list głosowania, rekursów, pełnomocnictwa, zawiadamiań i t. d.

Książeczka ta znaleźć się powinna w ręku każdego, kto bezpośrednio lub choćby pośrednio związany jest ze sprawami gminnemi. — Nabywać można w Redakcyi naszej po cenie 70 h.

Z nad granicy prusko-rosyjskiej. W tych dniach wczas rano dziesięciu przemytników z Polski, idąc do Kozłowejgóry, przemycali przez granicę spirytus i towary tkackie. Spostrzegł ich kozak na granicy i zawołał, żeby stanęli, a gdy tego przemytnicy nie uczynili, kozak zaczął do nich strzelać. Kozak sobaka zastrzelił dwóch, reszta przemytników uciekła.

Burze w Anglii. Z całej Anglii donoszą o szalonych burzach. Burza wyrządziła wiele szkód drzewom owocowym, powyrywała druty telegraficzne i powywracała słupy. W kilku miejscowościach ulewy deszczowej zalane zostały całe ulice i zniszczone zasiewy na polach. Pioruny spowodowały kilka pożarów, między innemi zniszczył pożar urząd pocztowy w Norfolk.

Śmierć w płomieniach. Z Myślenic donoszą: Dnia 28 z. m. w Porębie ad Trzemeśnia wybuchł pożar w domu Grzegorza Burkata. W płomieniach znalazł śmierć jego 10-letni syn.

Ucieczka bandytów moskiewskich. Przed kilku dniami koło Szczakowej przeszło przez granicę [illegible]licyjską do Królestwa pięciu bandytów moskiewskich pod przewodnictwem Iwana Butelkina vel Chrustalewa. Jednego z bandytów żandarmerya w Szczakowej zdołała przytrzymać.

Prawdopodobnie ci bandyci dokonali napadu na kasyera kopalni w Sierszy p. L. Śliwińskiego.

Ten się wyspał... Z Wadowic donoszą nam o wypadku niezwykle długiego snu. Wieśniak Wojciech Paduch położył się pewnego dnia do łóżka i zasnął. Przespał noc i dzień i spał dalej. Minął dzień drugi i trzeci, on spał dalej. Zaniepokojona rodzina wezwała lekarzy, którzy zbadawszy spokojnie śpiącego syna Wojciecha, pokiwali głowami i... odeszli. Prawdopodobnie nie wierzyli w opowiadanie rodziny, że pacyent, do którego ich wezwano, śpi od kilku dni. A on spał dalej. Minęło znowu kilka dni, minął tydzień jeden i drugi, a pan Wojciech spał...

Kiedy przespał już trzeci tydzień, naraz ziewnął potężnie, otworzył oczy, przeciągnął się i wstał: zdrów i rzeźwy. Przespał 24 dni i wyspał się...

Wobec ogromnego zainteresowania się ludu broszurą **„Czego chcą Księża Biskupi?"**, wydaliśmy jej nowy nakład. Zamawiać można w Administracyi „Prawdy" i „Gazety Niedzielnej". Prosimy o zamawianie zawczasu, gdyż i ten nakład szybko się rozejdzie.

Obłąkana dziewczyna, lat około 27, średniego wzrostu, córka Michała Paszka w Rudzie, p. Sarzyna, wydaliła się z domu przed dwoma tygodniami. Imię jej Magdalena. Ktoby wiedział o jej pobycie, niech powiadomi ojca, pod powyższym adresem, za co otrzyma wynagrodzenie.

Uroczystość 3 maja w Niepołomicach. W niedzielę, dnia 4 maja w sposób bardzo uroczysty obchodziliśmy 122 rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3 Maja. O godzinie 8 rano zgromadzili się członkowie „Straży pożarnej“, „Sokoła“ i dzieci szkolne, wszyscy ze swoimi sztandarami i liczny zastęp publiczności i udali się przy odgłosie miejscowej muzyki do kościoła na nabożeństwo. Po mszy św. wygłosił ks. Józef Mazurek okolicznościowe kazanie. Potem dzieci szkolne odśpiewały pieśń: „Boże coś Polskę“, następnie udali się wszyscy powrotnie do „Sokoła“, gdzie następnie się rozeszli.

Po południu odbyło się tłumne sypanie kopca Grunwaldzkiego. Jest nadzieja, że przy Bożej pomocy w tym roku dokończymy tego pięknego dzieła.

O godzinie 7 wieczorem odbył się w sali „Sokoła“ uroczysty wieczorek. Piękny odczyt o Konstytucyi 3 Maja wygłosił pan Ciemboniewicz, inspektor szkoły z Bochni. Wieniec Polskich pieśni odegrała orkiestra smyczkowa tutejszego „Sokoła“, a wkońcu kółko amatorskie odegrało piękny dramat Lucyana Rydla „Na zawsze“. Z uroczystości tej pozostało miłe wspomnienie w naszych sercach.

Trzeba z radością zaznaczyć, że tego roku w całej uroczystości wziął bardzo liczny udział lud z całej parafii.

Dla potrzebujących zarobku

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 ekonoma, 500 do 600 K rocznie, 18 cetn. zboża, 6 sągów drzewa, 1 mrg. ogrodu, 6 hal. od sprzedanego korca. Adres: Zarząd dóbr Suchorzewskiego, Żyrawa ad Stryj; 1 pisarza lub dozorcy, 300 K rocznie, 12 cetn. zboża, 8 fur opału, ½ mrg. ogrodu, utrzymanie 1 krowy. Adres: jak poprzednio; 4 fornali; 1 kucharki. Adres: Steinzberg, Brody, za wodą.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 3 pomocników do robót kaflarskich. Adres: Jan Flekiewicz, Gorlice.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 kucharki do pomocy w domu i we dworze, 20 do 30 lat. Adres: T. Wojakiewiczowa, Skomielna czarna ad Jordanów; 1 kucharki. Adres: P. P. Madejscy w Myślenicach.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 kowala, żonatego, bezdzietnego, młodego z praktyką dworską, obeznanego z maszynami rolniczemi, jak żniwiarkami, kosiarkami, młocarnią parową, z egzaminem lekarza, 280 K rocznie, 1 korcy żyta, 2 l. mleka dziennie, opał, mieszkanie, 1 mrg. pola pod ziemniaki; 1 subjekta do handlu towarów korzennych wraz z pokojem do śniadań, zaraz! Adres: Piotr Matusz, Śniatyń; 100 robotników do robót ziemnych przy przekopie rzeki Siwki pod Kałuszem. Za 1 m³ wykopu 50 h do 1 K, zależnie od głębokości wykopu i odległości odwożenia. W razie zgłoszenia się większej partyi robotników wynajęte zostaną mieszkania w sąsiednich gminach lub wybudowane polowe baraki. Adres: Inżynier Janik, kierownik regulacyi Siwki, Kałusz; 15 policyantów II klasy, umiejących czytać i pisać, niekaranych w czasie służby wojskowej, do 30 roku życia, 840 K rocznie, mundur w naturze, 30 K rocznie na obuwie, za asystencyę w czasie przedstawienia po 1 K. Podania własnoręcznie napisane, bez stempla, ze świadectwem zdrowia, wystawionem przez fizyka powiatowego i nieostęplowanem świadectwem moralności przedkładać pod adresem: Magistrat m. Stryja; 1 ucznia do handlu towarów korzennych wraz z pokojem do śniadań, zaraz! Adres: Piotr Mateusz, Śniatyń.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 chłopca do krów; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek; 2 uczniów do blacharza; 2 uczniów do szewca.

Biuro pośrednictwa pracy w Łańcucie poszukuje: 1 kowala dworskiego, egzaminowanego podkuwacza koni, z egzaminem obsługi kotłów parowych, 240 K rocznie, 15 cetn. ordynaryi, 20 cetn. ziemniaków, 4 l. mleka, ogród, opał, mieszkanie.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 woźnicy z dziećmi, które pracowałyby w fabryce wapna. Adres: Wapiennik, Płaz, p. Chrzanów; 1 służącej do wszystkiego. Adres: jak poprzednio; 1 stróża. Adres: jak poprzednio.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 2 czeladników malarskich, 24 K tygodniowo; 1 ucznia do malarza, zwrot kosztów podróży; 1 ucznia do stolarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 4 robotników sezonowych; 4 dziewcząt do robót sezonowych; 1 czeladnika kowalskiego, kawalera.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 1 ogrodnika, 360 K rocznie, mieszkanie, wikt lub ordynarya; 1 pokojówki hotelowej, 16 K miesięcznie, mieszkanie i wikt; 1 kucharki, 25 K miesięcznie, mieszkanie i wikt; 1 ucznia do piekarza, 72 K całe utrzymanie na 4 lata; 1 ucznia do masarza na 4 lata z całem utrzymaniem.

Poza granice kraju!

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 47 robotników sezonowych do Czech.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 parobka na Morawy, 20 do 25 K miesięcznie i całe utrzymanie; 10 robotników sezonowych do Czech; 5 kobiet do Czech; 100 kosiarzy z odbieraczami od 10/6 do 20/8. Kosiarze po 2 K dziennie, odbieracze 1 K 20 h, nadto utrzymanie i koszta podróży w obie strony — na Węgry; 10 robotników pomocniczych do cegielni parowej na Węgrzech.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 5 robotników rolnych do jednego miejsca na rok do Francyi, mianowicie 2 dorosłych mężczyzn do koni i pola po 528 fr.; 1 dziewczyny 20 do 25 lat, silnej, inteligentnej do domu, gospodarstwa i kuchni służbodawcy, 324 fr. i 1 małżeństwa, męża do koni i pola, 528 fr., żony do gotowania dla nich wszyst-

łkich, prania i do roboty w winnicach, 360 fr., nadto wszyscy całe utrzymanie i podróż w obie strony; 2 robotników rolnych, dorosłych mężczyzn, umiejących kosić na rok do Francyi, 528 fr., całe utrzymanie i podróż; 1 robotnicy do usługi w domu i kuchni do tego samego pracodawcy we Francyi na rok, 324 fr., całe utrzymanie, podróż w obie strony.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 15 ślusarzy konstrukcyjnych, 20 do 30-letnich na Morawy, płaca akordowa; 18 nadzorców tamże; 20 robotników placowych tamże.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien zgłosić się do pracodawcy pod podanym adresem. Jeśli zaś nie ma wymienionego nazwiska pracodawcy — należy się zgłaszać do Biura pośrednictwa pracy, które wolno miejsce ogłasza.

Wysprzedaż książeczek do nabożeństwa. Mamy na składzie resztki książek do nabożeństwa, któreśmy wydali własnym nakładem, ale już tylko w kosztownych oprawach. Mianowicie: „Wianka N. P. Maryi" mamy jeszcze pojedyncze egzemplarze w cenie od 4 do 5 K; „Wyborka Nabożeństwa" w cenie od 4 do 5 K; „Ołtarzyka Rzymsko-katolickiego" w cenie 4 do 7 K; „Anioła Stróża" w cenie 5 do 6'30 K. Książki te są w bradzo pięknych i kosztownych oprawach. Wszystkie te książki oddamy dziś za połowę ceny. Kto tedy chciałby mieć piękną książkę do nabożeństwa a tanią, niech korzysta ze sposobności i zamówi sobie jednę z wyżej wymienionych książek. Przy zamówieniach należy przesłać pieniądze. Korzystajcie ze sposobności, którzy książeczki do nabożeństwa potrzebujecie.

Pogadanki o księgach gruntowych i o katastrze wydanie trzecie, poprawione, wyszło już z druku. Cena wraz z przesyłką wynosi 60 hal. Zamówienia należy nadsyłać wraz z należytością do Administracyi naszego pisma.

Ceny Targowe z dnia 8-go czerwca 1913.

Przedmiot	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica	100 kg.	21	—	22	50
Żyto	„	18	40	19	—
Jęczmień browarny	„	—	—	—	—
„ na krupy	„	16	60	17	60
„ na pasze	„	—	—	—	—
Owies do siewu (z opłatą akcyz,)	„	—	—	—	—
„ na paszę „ „	„	19	—	19	80
Proso	„	—	—	—	—
Kukurydza	„	18	40	20	30
Tatarka	„	19	60	21	—
Groch	„	24	50	35	—
Fasola	„	23	50	51	—
Soczewica	„	44	—	46	—
Wyka	„	20	—	23	—
Siano zwyczajne	„	7	20	9	20
Koniczyna pastewna	„	10	80	11	60
Słoma	„	4	—	4	60
Rzepak zimowy	„	—	—	—	—
Kminek krajowy	„	64	—	70	—
„ holenderski	„	80	—	84	—
Koniczyna nasienna czerwona	„	100	—	140	—
„ „ biała	„	—	—	—	—
Tymotka nasienna	„	44	—	50	—
Esparsetta	„	—	—	—	—
Ziemniaki	„	6	—	7	—
Jaja	kopę	3	40	3	90
Masło	1 kg.	2	30	2	60
Ser	„	—	40	—	50
Mleko zbierane	1 l „	—	16	—	20
„ niezbierane	„	—	24	—	26

NADESŁANE.

:: Pierwszy i najstarszy skład w kraju ::

maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych i trykotowych. — Kurs haftu bezpłatnie. Agentami się nie posługuje. Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelk. systemów.

JÓZEF IWANICKI, mechanik specyalista

w Krakowie: Hotel Pollera, ul. Szpitalna L. 32.

CENNIKI OPŁATNIE I DARMO. — LWÓW, ULICA AKADEMICKA 2



Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najszybsze (4 dni i 16 godzin morzem) najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie trzeciej klasy. Na angielskich okrętach niema t. zw. międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2—6 osób na wzór klasy drugiej. Osobne jadalnie i sale do zabaw. Okręty idą wprost do portów:

Półn. Ameryki; New-York, Boston, Philadelphia i Portland. Kanady: Halifax, St. John i Quebec. Południ. Amer. Montevideo i Buenos-Aires (Argentyna) Rio de Janeiro i Santos (Brazylia).

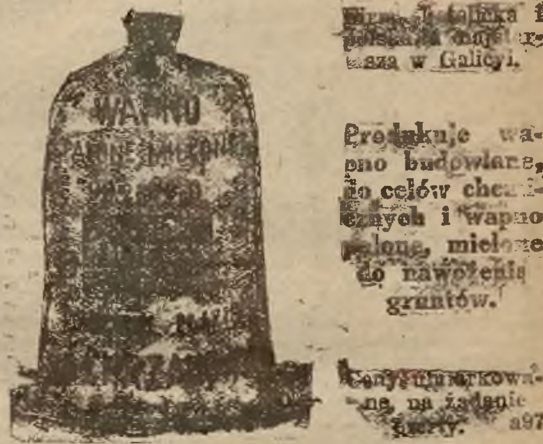
Urzędnicy Polacy! - Ceny niskie! Po bliższe informacye należy pisać i listy adresow.

ANGLO CONTINENTALES REISE BUREAU — (Anglo Kontynentalne Biuro podróży). Glashaven 22, ROTTERDAM (Holland).

Zastępców poszukuje się. - List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal. a pocztówkę za 10 hal.

Wapiennik w Płazie

poczta Chrzanów.



Pierwsza fabryka polska największa w Galicyi.

Produkuje wapno budowlane, do celów chemicznych i wapno palone, mielone do nawożenia gruntów.

Cenny umiarkowane, na żądanie karty. a97

Kasa kredytowa wyłącznie dla włościan!

Chłopski związek kredytowy

we Lwowie, przy ul. Wałowej 14

a147

przyjmuje udziały po 11, 22, 33 itd. Kor., przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje po 5% od sta rocznie.

Kasa kredytowa wyłącznie dla włościan!

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

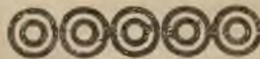
CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

posiada najszybsze połączenie z **Tryestu do Kanady, z Antwerpii i Liwerpoolu do Kanady oraz do Ameryki północnej.**

Okręty towarzystwa **Canadian Pacific**, jadące z Tryestu, **nie mają międzypokładu**, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d. a120

Wszelkich wyjaśnień udziela:

REPREZENTACYA CANADIAN PACIFIC w Krakowie, ulicą Pawia l. 8.

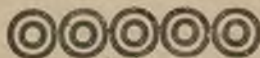


Zakład lakierniczo-powozowy

JUL. K. JACOBI, Tarnów, ul. Chyszowska l. 316 adres telegr.: Jacobi, Tarnów. posiada wybór

fayetonów, **POWOZÓW** i wózków

nowych i używanych. Uskutecznia reparacye w ściśle oznacz. czasie z gwarancyą. Kupuje używane powozy etc. Ceny umiarkowane. a122



a180

TKALNIA

Mieczysł. Geneta w Korczynie.

przyjmuje od Braci włościan kłaki, len i nici na wyrób doborowej jakości płótna, wszelkiego rodzaju po cenie najtańszej. Druki i próbki darmo. Agenci za dobrem wynagrodzeniem poszukiwani.

Największy wynalazek

a148



tego stulecia jest męski zegarek kieszonkowy „Konkurencya" z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzin idący, cyferblat emaliowany, w pięknej masywnej i grawirowanej kopercie, z 10 letnią gwarancyą K 3·90, 3 sztuki K 10·50. Jeżeli się nie spodoba wracam pieniądze. Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana K. 3·80 w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 7, z 3 rejestrami klawisze z perłowej masy K. 9·60. Do każdej harmonijki dodaje się darmo szkołę dla samouka. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilustr. katalog. E. PAMM, Kraków, Zielona 2

SPECYALNY SKŁAD artykułów dewocyjnych i obrazów św., oraz książek do nabożeństwa

Kazimierza Zajączkowskiego

Kraków, plac Maryacki 8. a176 Ceny konkurencyjne.

Rodacy rozpowszechniajcie „Prawdę“!

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich i wielkim wyborze

Konstanty Witkowski Kordas

przedtem St. Przybylski

Kraków, Rynek główny, Linia A—B., l. 46.

a 43

Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERYKANA

Specyalna nowa linia



TRYEST-KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich**, do Półn. i Połudn. Ameryki itd.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:

»Polonia« 31 maja wprost do Quebec w Kanadzie.
»Kanada« 21 czerwca „ „ „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska)

Kraków, Lubicz 7 naprzeciw **dworca kolei** jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93. **Tryest**: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń**: Biuro pasażerskie Austro Amerykany, I. Kärtnerring 7, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska. a93

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma;

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

UWAGA! Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co, posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" do bojkotu zaliczyła. 4

Nie pijcie wódki

wątpliwego pochodzenia, zaprawianej olejkami i sztucznemi esencyami. Takie podejrzane wódki szkodzą zdrowiu i obliczone są tylko na zysk niesumiennych fabrykantów. Każdy, choć najuboższy, ma prawo za swe pieniądze żądać towaru dobrego. Mamy znane od przeszło ćwierć wieku wyroby swojskie, zdrowotne wódki i słynne krakowskie nalewki „SZYMCZAKOWSKIEGO" wyrabiane z naturalnych ziół i owoców. Proszę zażądać cenniczka darmo i opłatnie. - Adres:

Szymczakowski i Spółka, Kraków-Piaski 12

Pierwsza Krakowska parowa fabryka wódek zdrowot.

Nasze prawo

dostać za swoje pieniądze tylko prawdziwe szwajcarskie zegarki dokładnie na sekundę uregulowane, szczelnie zamykające się — zachowamy najlepiej, kupując je tylko w dawno znanym, godnym zaufania

domu wysyłk. **H. Suttner** **Lublana No. 702.**

Żądajcie wspaniałego cennika darmo i opłat.



Własna, protokoł. fabryka zegarów w Szwajcaryi. Marka fabr. „Iko". Główne zastępstwo fabr. zegar. „Zenith". Oryginalne ceny fabrycz.

- Nr. 410. Nikl. Patent Roskopf 36 godzin idący K 4·10
- Nr. 1. Nikl Zyl.-rem. K 5·—
- Nr. 719 srebr. K 7·80
- Nr. 723. Doskonały, szwajcarski sreb. fant.-cyf. K 11·80
- Nr. 865. Łańcuszek do zeg. niklowy z wiszorkiem K 1·—
- Nr. 865 srebrny łańcusz. 30 g. ciężki K 4·40
- Nr. 851 50 g. K 6·—
- Nr. 878 z Double złota z wiszork. K 7·70

Wysyłka za zaliczką lub za gotówkę. Za towar nieodpowiedni zwrot pieniędzy. a167

Pierwszorzędne a jednak tanie

-rowery

wolne od cła od granicy

przyb. do rowerów, sportowe, maszyny do szycia, wyroby muz. i inne przedmioty w wybornej jakości.

Bog. ill. cenn. dar.

Hermann Hanssen, G. m. b. H. Prenzlau a48 (Niemcy). Nr. 574

NIEPOKALANA

Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków, oprawione bardzo gustownie w płótno.—Cena tylko 2 kor. — Przy odbiorze przynajmniej 5 egzempl. 10% opustu. Do nabycia w

Administracyi „Prawdy",

Kraków, ul. Stolarska 6

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości i 10 h. na porto od sztuki.



FRANCKA

PRZYMIESZKA DO KAWY

PRAWDZIWA TYLKO

Z MARKĄ FABRYCZNĄ

MŁYNEK DO KAWY

JEST NAJLEPSZĄ I NAJSMACZNIEJSZĄ

:WYRÓB KRAJOWY:

FABRYKA W SKAWINIE

::KOŁO KRAKOWA::

Najlepsze czeskie źródło nabycia

Tanie pierze!

1 kg szarego dobrze dartego 2 k, lepszego 2,40 k, prima półbiałe 2,80 k, białe 4 k, białe puszyste 5,10 k, 1 kg wyśmienitego śnieżno - białego, dartego kwapu (puszek) szary 6, 7 k, biały, delikatny 10 k, najdelikatniejszy puszek wyborowy 12 koron. 902

Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowe pierzyny

z nankinu o cienkich nitkach, czerwonego niebieskiego, białego lub żółtego, 1 pierzyna 180 cm długa, około 120 cm szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm długa, około 60 cm szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem 16 k, półkwap 20 k, kwap 24 k, pojedyncze pierzyny 10, 12, 14, 16 k, poduszki 3, 3,50, 4 k, pierzyny 200 cm długie, 140 cm szerokie 13, 14,70 17,80, 21, k, poduszki 90 cm długie, 70 cm szerokie 4,50 5,20, 5,70 k, spodki z mocnego gradlu w pasd. 180 cm długie 116 cm szerokie 12,80, 14,80 k. Wysyłka za zal. od 12 k pocz. fr. Wym. dozwol., za rzeczy nieodpowiednie zwracam pieniądze.

Bogato ilustr. cennik bezpłatnie i franko.

S. Benisch w Deschenitz, No. 104. Czechy.



500 KORON!

wypłacę Wam, jeśli nie pozbędziecie się w 3 dniach zupełnie bez bólu nagniotków, brodawek i odcisków przy pomocy mego wykorzeniacza „RIASALBE".

Cena jednego tygielka z gwarancyą 1·— Korona.

Panna R. M. Auerstb pisze: Wasz Ria działa cudownie. Niemam brodawek wcale. Poślij mi Pan jeszcze 4 tygle Ria dla mego brata i bratowej.

Kemeny, Koszyce I. fach p. 12/146 Węgry

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z pr. zarejestr. marką ochron.

„NERWOL"

chemika dra Jul. Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 K., nie licząc opak. i fr. 1000 listów dziękcz. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa, zamawiać pod adresem: a150

Dr. Juliusz Franzos,

chem. i apt. Tarnopol Nr. 97

Internat OO. Dominikanów

w Krakowie przyjmować będzie dla swojej Prowincyi uczni zdolnych i zdrowych z ukończoną IV-tą kl. ludową.

Rodzice, którzyby chcieli oddać synów swoich do internatu niech się zgłoszą listownie w jak najkrótszym czasie po bliższe objaśnienie, by następnie mogli wnieść podania najpóźniej do **15-go czerwca b. r.** a163

Adres: Klasztor OO. Dominikanów w Krakowie.

Organista egzaminowany, absolw. tarnowsk. szk. org. z przyjemnym głosem, lat 26, żonaty, obejmie lub zamieni z kolegą posadę na wsi lub w mieście. Zgł. pod: Organista par. Mystków, p. Gieniawa. a173.

„WISŁA"

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, ulica Wałowa l. 14., przyjmuje najtaniej ubezpieczenie od ognia, pioruna i eksplozyi.

Popierajmy swoje towarzyst. asekuracyjne.

Powiatowe Biuro

pośrednictwa pracy

przy Wydziale powiatowym w Żywcu pośredniczy w wyszukiwaniu pracy w kraju i zagranicą na kontrakty, płacę dzienną i akord, dla personalu służbowego, rękodzielniczego, przemysłowego, fabrycznego i kupieckiego — bezpłatnie — dla pracodawców za minimalną opłatą. a113

DRUKARNIA „PRAWDY"

w Krakowie, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko i tanio.

Bibułki cygaretowe „Pobudka“ Bełdowskiego

są bardzo chwalone przez palaczy, bo posiadają dym chłodny i łagodny i nie wywołują przekrwienia krtani. Niestety — jest jeszcze wielu, którzy kupują i przepłacają inne bibułki zagraniczne t. z. paryzkie, (w Wiedniu wyrabiane) zapominając, że to jest ze szkodą i ujmą dla naszego przemysłu. — Nie wysyłajmy lakkomyślnie naszych pieniędzy w obce kraje, bo ich nie mamy za dużo, a nadto utrudniamy i opóźniamy rozwój naszego przemysłu. — Wierzcie mym słowom, idźcie do trafiki kupić książeczkę **„Pobudki Bełdowskiego“** za 4 hal., celem przekonania się o dobroci tejże.

a76

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych M^ra^ W. Bełdowskiego w Krakowie.

Przy zakupnie bibułek, proszę dobrze uważać, czy jest nazwa **„Pobudka“** i moje nazwisko **„Bełdowski“**.

Kilkakroć kręcone, sześcioboczne cynkowane w ogniu płoty z maszynowego drutu

od 13—120 mm. wielk. oczek rozmaitej siły



zdatne szczególnie na ogrodzenia zwierzyńców, winnic, szkółek drzewek etc, na ochrony przed zającami, przed gradem, na psiarnie, bażantarnie, woliery, klatki, boiska tenisowe (do 3 m dług.) na system Rabitza, Moniera itd. itd. Płoty te cynkuje się w ogniu dopiero po spleceniu, więc nie rdzewieją i trwalsze od płotów sporządzanych z cynkowanego drutu. Dalej, 4-boczne kratki z drutu maszynowego na wszelkie ogrodzenia, rafy na piasek, szuter, do okien; wszelki materyał na ogrodzenia z drutu kolczastego, rafy druciane i z kutego żelaza, poręcze do schodów, kraty do okien, grobów, grobowców, na dachy, balkony i wszelkie odnośne wyroby wysyła po najtańszych cenach

Hutter & Schrantz A.-G.

fabryka sit i filców

Wiedeń VI. Windmühlgasse 26/46.

Próbki w naturze i wszelkie wyjaśnienia gratis i fco. a71

Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Ilust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy

a188



Linija Hamburg-Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York

042 **Hamburg — Filadelfia**

Hamburg — Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg środkowa Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Wenezuela
Hamburg-Arabja	Hamburg-Kolumbja
Hamburg-Persja	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indje zach.	

Anwerpja-Kanada

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe

1. kajuta 2. kajuta, III klasa i między pokład. **Parowce Linji Hamburg-Ameryka** daje przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Körtnerstr. 38, albo do jej agentur we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.

Wyborny miód!

deserowy, kuracyjny, lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki

5 kg puszka k. 6·50

Miód patoka 5 kg „ 6·—

Wyborny miód do picia stołowy 037

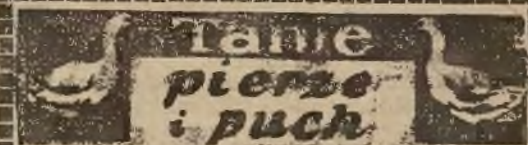
5 kg blaszanka k 5·80

Masło stołowe codziennie świeże

5 kg. paczka k 11·20

Wysyła za zaliczką

J. M. Farba, Podhajce 36.



1 kg. szare darte 2 k, lepsze 2,40 k, półbiałe prima 2,80 k, białe 4,— k, prima miękkie jak puch 6,— k, wyśmienite k 7,—, 8,— i 9,60, puch szary k 6.—, 7,—, biały prima k 10,—, kwap piersiowy k 12,— od 5 kg. franko.

! Gotowa pościel !

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking). 1 pierzyna, ca 180 cm długa, 120 cm szeroka z 2 poduszkami, każda ca 80 cm długa, 60 cm szeroka, dostatecznie napełniona nowem, szarem, kwapiatem i trwałem pierzem k 16,—, półpuchem kor. 20,—, pierzem puchowem k 24,—. Pojedyńcze pierzyny k. 10, 12, 14, 16. Pojedyńcze poduszki k. 3, 3,50, 4. Pierzyny 200 : 140 cm objętości k 13, 15, 18, 20. Poduszki 90 : 70 cm objętości k 4,50, 5, 5,50. Piernaty z najlepszej dymki 180 : 116 cm objętości k 13 i 15, wysyła od 10 K. franko za zaliczką lub poprzednią zapłatą. 869

Max Berger in Deschenitz 200 a Böhmerwald.

Niema ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona lub pieniądze zwraca się.

Bogato ilustr. cennik wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie.

Bryndzę 051 deserową „PA-PA“

w oryginalnych ¼ kg. paczkach niedoścignioną w smaku i dobroci w cenie po kor. 1·50 hal. za 1 kg. netto wysyła za pobraniem w dowolnej ilości. Fabryczny skład serów Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7 XXIII. Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opł.

Patent austr. 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycia dachówkami

Lekkie i piękne nie wymaga nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości:

ASBIT

ŁUPEK ASBESTOWY.

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego „ASBIT“

Spółka z ogran. poręką **Kraków**. Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48 Dokł. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.

CHŁOPCY

zdolni, z dobrych rodzin pochodzący, lat 11—12 liczący, z ukończoną 4 kl. ludową i mający zamiar poświęcić się pracy Misjonarskiej w naszem Zgromadzeniu, mogą być przyjęci do naszego Małego **Seminaryum w Dębowcu** pod Jasłem. a130

Wszelkie zgłoszenia należy adresować do:

Zarządu Małego Seminaryum XX. Misjonarzy N. P. M. z la Salette w Dębowcu pod Jasłem.

Rozpowszechniajcie „PRAWDĘ“ !

DWAJ MISYONARZE.

(ZDARZENIE PRAWDZIWE).

I.

Wesołe majowe słońce z poza złotych obłoczków rzucało ostatnie promienie na piękny pałacyk, z jednej strony skąpany wodami bystrej rzeki u stóp jego płynącej, z drugiej ocieniony lipowym szpalerem pocztowej drogi, prowadzącej z Paryża do Marsylii. Dzwon kościelny zadzwonił na Anioł Pański, przynosząc z wieczorną rosą pozdrowienie i błogosławieństwo Bogarodzicy; wieśniacy, strudzeni pracą w polu, do domów swych wracali.

W pałacu, w pięknym salonie, sędziwy starzec, którego szlachetne rysy jaśniały blaskiem zachodzącego słońca, wsparty na oknie z utęsknieniem na drogę spoglądał.

— I niemasz go jeszcze, zawołał, nie widać nawet jego biednej matki; zapewne poszła dalej na jego spotkanie. Mój Boże! gdyby to żył ojciec, jakżeby się cieszył! i dobry starzec drżącą ręką otarł łzy po twarzy płynące.

W zamku Brisson oczekiwano jedynego syna, Ludwika de Brisson, dwudziestopięcioletniego młodzieńca, obdarzonego rzadkimi przymiotami serca i umysłu. Ludwik prawie nie znał swojego ojca: jenerał de Brisson poległ we wojnie wandejskiej, zostawiając młodą małżonkę i małego syna pod opieką dziadka jego, hrabiego de Beaumont, męża znakomitej cnoty i prawości, wielce zasłużonego ojczyźnie w wysokich urzędach, jakie piastował. On to kierował pierwszymi krokami swego wnuka, a widząc młodzieńca mężnego i odważnego serca, pełnego zapału i gotowości do poświęcenia się, przeznaczał go do stanu rycerskiego, aby za przykładem ojca orężem służył ojczyźnie.

Po świetnie złożonym egzaminie Ludwik miał wejść do szkoły politechnicznej, gdy pewnego dnia, przebywając w Paryżu w domu przyjaciela swego, hrabiego de Graudre, spotkał się z pewnym Biskupem, z obcego kraju przybyłym, który ogłaszając słowo Boże dzikim ludom, na krótko opuścił swą wyspę, ażeby przedstawić Ojcu św. potrzeby swej misyi i prosić o pomocników, bo żniwo było obfite, a robotników mało.

Świątobliwy misyonarz opowiadał różne zajmujące szczegóły o swych kochanych owieczkach, o ich pobożności i gorliwości w wypełnianiu przepisów wiary świętej, oraz ile tam dobrego dla chwały Bożej zdziałać można...

— Ach! — zawołał z zapałem, patrząc na Ludwika, którego nie znał, — żeby ta iskierka ognia, która strawiła Franciszka Ks., zapaliła którego z moich słuchaczów! Gdyby to który z nich łaską Bożą oświecony, poświęcił się na pracę apostolską w tych odległych krajach!... ileż to dusz byłoby zbawionych, ile serc dla prawdy Bożej by się otworzyło!...

To wejrzenie i słowa świętego Biskupa przeniknęły do głębi serce młodego Brissona; zamyślony wrócił do domu i noc przepędził na modlitwie. Nazajutrz długo rozmawiał z pobożnym misyonarzem, a następnie zasięgnął rady spowiednika swego, który go w dobrych zamysłach utwierdził.

W kilka dni później pan de Beaumont otrzymał list z Paryża, w którym były słowa:

„Częstoś mi powtarzał, drogi Ojcze, że szlachcic francuski powinien być gotów do poświęcenia się dla ojczyzny... ja sądzę, że jeszcze lepiej poświęcić się dla Boga... zamieniam więc miecz mój na Krzyż Zbawiciela i wchodzę do seminaryum Misyi zagranicznych.“

Od tego czasu nie widziano Ludwika w pałacu Brisson, tylko co poniedziałek przynoszono dwa listy z Paryża: jeden do pani de Brisson, drugi do jej ojca. W listach tych wylewała się piękna dusza Ludwika, jego czułe i serdeczne przywiązanie do matki i dziadka; to też zawsze z radością odbierane były. W ostatnim liście Ludwik donosił, że przyjął święcenia kapłańskie, że przed wyjazdem na misyę do obcego kraju chce pożegnać rodzinę i pierwszą Mszę św. w swoim kościele odprawić. Przybędzie zatem na Święto Bożego Ciała w towarzystwie przyjaciela swego, księdza Durand.

Ksiądz Durand był synem poczciwego rolnika, dzierżawcy małego folwarku, należącego do dóbr Brisson. W dzieciństwie pobierał on nauki z Ludwikiem, który go bardzo pokochał; potem z pomocą swych dobroczyńców wstąpił do seminaryum w Marsylii, wszędzie odznaczając się w naukach; a dowiedziawszy się, że Ludwik usłyszał w głębi serca głos Boży i obrał sobie stan duchowny, z radością pośpieszył do niego i również pełen wiary i gorliwości o chwałę Bożą, połączył się z nim w seminaryum Propagandy. Obaj przeznaczeni zostali na misyą do Indyi i w tej chwili czekano na nich.

— Oto oni! — zawołał z radością pan de Beaumont, widząc osoby, ukazujące się w alei, i wsparty na ręku służącego, pośpieszył na ich spotkanie.

Rychło też ujrzał się w objęciach swego wnuka, którego znalazł nieco zmienionym. Było to to samo wejrzenie pełne ognia, ale połączone z pewną słodyczą i powagą, co mu nowego wdzięku dodawało.

— Ach! synu mój! — wołał starzec wzruszony, — jakżem szczęśliwy, że cię mogę uścisnąć! Dziękuję Bogu, że mi dał tę pociechę w starości mojej.

— Boże! czemuż ona tak krótka i nietrwała! — szepnęła pani de Brisson.

— I ja to chciałem powiedzieć, — dodał pan Durand, ściskając w objęciach syna i ocierając łzy po twarzy płynące.

II.

Nazajutrz, dzwon kościelny jak głos niebiański zwoływał wiernych na nabożeństwo. Starożytna świątynia nie mogła pomieścić pobożnych tłumów. Pan de Beaumont i jego córka, pan Durand, stary pułkownik, dawny towarzysz broni generała de Brisson, wiele rodzin z sąsiedztwa przybyłych i gromady wieśniaków napełniły dom Boży, reszta modliła się pod lipami ocieniającemi świątynię.

Ludwik sprawował najświętszą Ofiarę. Trzymając pierwszy raz w ręku słodkiego Zbawiciela, któremu młodość swą poświęcił, zdawał się Aniołem promieniejącym szczęściem i niebiańskim zachwytem. Pan de Beaumont, pani de Brisson i wiele innych osób przystąpiło do Stołu Pańskiego. Po Mszy św. przy odgłosie dzwonów i pieni pobożnych wyruszyła procesya z Przenajświętszym Sakramentem. Aleje parku potrzęsione były zielenią i kwieciem, wiejskie dziatki w bieli z wieńcami na głowie wiały kadzidło i sypały kwiaty. Procesya przeszła około pałacu, ozdobionego wzorzystymi dywanami, około rzeki, ocienionej płaczącą brzozą, a przeszedłszy wiejski most mchem pokryty, we-

szła na wysepkę, gdzie wśród rozłożystych klonów wzniesiono dwa ołtarze kwiatami ozdobione. Przy jednym Ludwik jaśniejącą Hostyą pobłogosławił pobożne gromady ludu na trawniku klęczące, przy drugim ksiądz Durand błagał Jezusa o łaski i błogosławieństwo dla przyjaciół i dobroczyńców swoich.

Po nabożeństwie wszyscy zasiedli do gościnnego stołu. Pan Durand z synem naprzeciw pana de Beaumont i Ludwika. Młodzi kapłani, pełni świętego zapału, rozmawiali o misyach.

Pułkownik, wychylając kieliszek wina, rzecze do nich:

— Mniejsza o to, przyjaciele moi, i ja was pochwalę, jeżeli tak chcecie, ale, przyznam się, kochany Ludwiku, że wolałbym cię widzieć we wojskowym mundurze, niżeli w tej czarnej długiej sutannie.

Pani de Brisson otarła łzę z oka, a poczciwy wieśniak Durand zakrył twarz swoją połą niebieskiego surduta.

— Pułkowniku, — rzecze Ludwik, — suknia ta wyraża pokorę i ubóstwo Chrystusowe; wielcy Święci w Kościele Bożym, jak św. Franciszek Ksawery, św. Wincenty a Paulo nosili ją i cnotami swemi wsławili.

— Przynajmniej św. Wincenty nie opuścił ojczyzny swojej, bo, mój kochany, i tu u nas jest obszerne pole do pracy dla chwały Bożej.

— Niezawodnie; ale Francya oddawna światłem wiary oświecona, ma dosyć kapłanów, gdy tymczasem narody, pogrążone w bałwochwalstwie, oczekują na apostoła, któryby im wskazał drogę zbawienia. Pułkowniku! mężnie walczyłeś na wojnie, nosisz chwalebne blizny ran, któreś cierpiał dla króla, czyż nie słuszna, żeby i Pan Bóg miał swoich żołnierzy, gotowych krew przelać dla Niego?

— Tak, — dodał z zapałem ksiądz Durand. — Bóg, cnota, ojczyzna ,to hasło nasze. Krzyż daje nam poznać Boga i cnotę; krzyż uczy bezinteresownie służyć ojczyźnie... Zatkniemy krzyż Chrystusowy pośród ludów, którym idziemy słowo Boże głosić; najsławniejszy to sztandar, i godzien, żeby był czczony do krańców ziemi!...

— Do stu piorunów! — krzyknął stary żołnierz, uderzając pięścią o stół, aż wszystko zadrżało, może i macie słuszność! A po chwili milczenia, uderzając się w piersi, gdzie błyszczał znak honorowy, dodał z uczuciem: — Kocham wasz krzyż więcej od tego!

(Dokończenie nastąpi.)

I największy wydatek nie jest żałośny, kiedy na to wydajesz co właśnie potrzeba. Miej za stracone, co na to łożysz, bez czego się obejść możesz.

Lepiej jest swoje stracić, niż cudze niesłusznie zyskać.

GROBY ŻYDOWSKIE W DOLINIE JÓZAFATA.

Joel prorok powiedział, że „Pan zgromadzi wszystkie narody i sprowadzi je na dolinę Jozafatową, gdzie będzie z niemi rozprawiał". W tej więc dolinie, położonej między Jeruzalem a górą Oliwną, w łożysku rzeczki Cedron, odbyć się ma Sąd Ostateczny.

Dolina po za obrębem murów Jerozolimy oddawna nosiła nazwę Jozafatowej, gdyż tu król ten składał dziękczynienia czyli błogosławił Panu za cudowne zwycięstwo, odniesione nad Moabitami. Widok tej doliny jest ponury; od miasta piętrzy się ustawiczne falowanie skał białawych i obnażonych, a z drugiej strony także są dzikie skały, rzadko usiane drzewami oliwnemi. W samej głębi jest wyschłe łożysko, na trzy kroki szerokie, zdroju Cedron, który tylko w czasie deszczów toczy wodę czerwonawą. Ten skalisty wąwóz długo się ciągnie, a uważają go za jedno z doliną Płaczu Ś-go Sabby przy morzu Martwem, chociaż właściwie kończy się przy krynicy Nehemiasza. Od najdawniejszych czasów była ta dolina cmentarzem i teraz tam widać mogiły żydowskie, z tysiącami grobowych kamieni, bo ze wszystkich stron świata Izraelici ciągną tutaj, aby złożyć swe kości i drogo opłacają pozwolenie na to. Znajdują się tu również grobowce historyczne: Absalona, Jozafata, Ś-go Jakóba i Zacharyasza. Pierwszy przedstawia się jako masa czworościenna z jednej skały, wykuta w górze, każda zaś ściana ma ośm kroków długości. Zdobią ten pomnik 24 kolumny doryckie, po 6 z każdej strony. Nad kolumnami biegnie dokoła szlak płaskorzeźby; nad gzymsem wznosi się trójkątna piramida, której wysokość nie jest stosowna do wysokości grobu. Grobowiec Zacharyasza jest bardzo podobny do grobowca Absalona. Grób Jozafata to grota, której główną ozdobą są drzwi, z płaskorzeźbą na zewnątrz. Wreszcie grób, w którym ukrywał się Ś-ty Jakób apostół, ma piękny portyk, wychodzący na dolinę Siloe. Podanie dało nazwiska tym grobom, lecz styl budownictwa dowodzi, że nie mogą one pochodzić z pierwszej epoki starożytności żydowskich. Zdaje się, że zbudowane były za czasów Machabeuszów, gdy Żydzi weszli w stosunki ze Spartanami i z innymi Grekami i od nich przejęli styl dorycki. Styl koryncki rozpowszechnił się dopiero w kilkadziesiąt lat później. Lecz wprowadzając do Jerozolimy architekturę Koryntu i Aten, Żydzi połączyli z nią styl własny. Groby doliny Jozafata przedstawiają oczywiście połączenie smaku egipskiego i greckiego.

Wogóle dolina Jozafata wywiera bardzo przykre wrażenie, wygląda bowiem z pośród gór ją zamykających niby otchłań lub grób otwarty, wyczekujący na swą ofiarę; kilka karłowatych drzew, trawka zżółkła, suche badyle rozmaitych zielsk, odtłuczone, szczerniałe przez setki lat grobowce, są jedyną ozdobą tego miejsca, mającego 4 kilometry długości i 200 metrów szerokości. Dolinę tę przebywał król Dawid jako pokutnik, uchodząc na pustynię boso, z garstką sług wiernych, przed zbuntowanym synem Absalonem; a najważniejsze jest to, że uświęciły ją stopy Zbawiciela, który często przez nią przechodził, udając się do Jerozolimy, na górę Oliwną, do Bethanii i innych okolic; cała ta droga to kilka wąskich ścieżek, udeptanych w najdogodniejszem miejscu; środek zaś jest niebezpieczny do przebycia z powodu przepaści, nagromadzonego gruzu i rozmaitych przeszkód, które należy omijać. Z jednej strony od miasta, na pochyłości góry, znajduje się cmentarz muzułmański, a z drugiej żydowski; w głębi ukazują miejsce na skale, gdzie się miał powiesić Judasz.

Wąs, kotlarczyk Lwowski.

Ledwo pierwsze błysnęło zaranie, a promienie wschodzącego słońca oświeciły szczyty zamku wysokiego we Lwowie i gór piaskowych urwiska — już Antoni Wąs, tak bowiem zwał się bohater naszej powieści, siedział przy robocie i pobożnie śpiewając godzinki, trudnił się rozdymaniem ognia, a na hartownem kowadle zbijał wkoło giętkie szyny miedzi. Brzmiała izba czeladnika odgłosem jego śpiewów i pracy, a długo jeszcze potem spali mieszkańcy przeciwległego domu, gdy pracowity kotlarczyk już był przy robocie.

Skończywszy śpiewanie godzinek, bo wszystko najpierwej od Boga zaczynał, jakimże tęskliwym wzrokiem spoglądał do okien przeciwległego domu. Niestety, zamknięte jeszcze! Zazdrosne okienice zasłaniają mu to wszystko, co mu było najmilszem w świecie. Nareszcie skrzypnęły, otwierają się, a Antoni zaledwo z radości nie wyskoczy. Na chwilę przestał bić młotkiem, zarumienił się, zadrżało w nim serce i jak gdyby siłą czarodziejską w jedno miejsce przykuty, patrzy nieruchomie w przyjazne mu okno. Firanka upstrzona ogromnymi w smaku tureckim kwiatami do połowy osłaniała okno, drugą połowę zajmowały wazony z różą i rzadkimi, przytem drogimi naówczas krzakami tulipanów, sprowadzonych z Holandyi. Koło wazonów stała piękniejsza od tulipanów, powabniejsza od róży dziewica i polewała je wodą ze srebrnego, dużego dzbanka. Zgrabny gorsecik ściskał jej uroczą postać, a pstry fartuszek, pąsową wstążką obszyty, spadał niedbale na jej kolanka. Rumieniec jej pełnej twarzyczki, świeżej, jak poranek wiosny, walczył o pierwszeństwo z różą, a jasne w swobodnych kędziorach spływające włosy z promieniami słońca.

Spostrzegł ją kotlarczyk i najszczęśliwszym był z ludzi. W tej chwili z teraźniejszem położeniem swojem nie mieniałby się na posadę radcy, nawet burmistrza lwowskiego, tyle mającego znaczenia i wpływu. Szczęśliwy zatapia się w powabach panienki i śledzi każde jej poruszenie. Zobaczyła go dziewica, uśmiechnęła się jak anioł i na ukłon jego odpowiedziała uprzejmem skinieniem głowy, poczem zarumieniwszy się dość znacznie, poprawiła chustkę, osłaniającą jej biały gors. Twarz od okna zakryła fartuszkiem i bojaźliwie spojrzała boczkiem za siebie ,czy matka nie widziała przypadkiem, jak się kotlarczykowi odkłoniła.

Dotąd jednak nie wiemy, kto to była ta piękna, a przytem wstydliwa dziewczyna. Lecz cierpliwości a zaraz o wszystkiem opowiem.

W XVI wieku żyła we Lwowie rodzina miejska Wulfowiczów, spokrewniona ze wszystkimi prawie domami miasta. Pochodziła pierwotnie ze Śląska, jak wiele rodzin wonczas Lwów zamieszkujących i wyszczególniała się w mieście dobrem imieniem, tudzież znakomitemi związkami. Nawet zwłoki Wulfowiczów nie spoczywały na zwyczajnym cmentarzu przedmieścia, lecz w kościele archikatedralnym, w kaplicy ich hojnością dźwignionej. Dziewica, o której wyżej wspomniałem, znana powszechnie w całem mieście pod imieniem pięknej Basi, byłą drobną gałązką tego rozrośniętego szczepu, córką jednego z Wulfowiczów, zasiadającego w radzie miasta i znaczny handel prowadzącego. Zbyt wysoko wzniesiona, by mogła mieć z ubogim kotlarczykiem znajomość, a poznała się z nim przypadkiem i skrycie, mimo wiedzy matki, zawiązała się między nimi poufałość i miłość najtkliwsza.

Jakim jednak sposobem poznali się z sobą, pokrótce opowiem.

Roku Pańskiego 1577, pierwszego dnia Wielkanocy po południu, zgromadzili się liczni mieszkańcy Lwowa na doliny u podnóża gór piaskowych, rozciągnięte i obchodząc narodowe zwyczaje, różnemi bawili się rozrywkami. Majętni i sędziwi obywatele, owi ojcowie miasta, zgromadzeni pod rozwiniętymi bazarami, cieszyli się ze zmartwychwstania Pańskiego przy kielichach i smacznem święconem, które ich pachołcy, czeladnicy i słudzy za nimi poprzynosili. Bawiono się w gry ulubione mieszczan, przytem wypróżniano konewki, nalane różnym gatunkiem win, w jakie wtedy Lwów obfitował, będący składem rozmaitych napojów zagranicznych. Zamożniejsi raczyli się drogimi winami zagranicznemi, gdy tymczasem ubożsi spijali miód, maliniak, wiśniak i piwo, a rzeźwa młodzież tańczyła pod osobnym bazarem skocznego tańca, zwyczajnego w okolicach Krakowa i Skalmierza, podług melodyi sławnego Marcina ze Lwowa, organisty śp. króla Zygmunta Augusta.

Między tańcującymi była i Basia w świątecznym stroju, dziwnej piękności, a na jej szyi wisiał łańcuch z szczerego złota, ozdobiony monetą bitą we Lwowie pod panowaniem Władysława Jagiełły. Była to pamiątka familijna Wulfowiczów, ozdoba, w której ślub brały: prababka, babka i matka Basi, ozdoba będąca niejako talizmanem (przedmiot, posiadający jakoby tajemniczą moc przynoszenia szczęścia, chronienia od złego, zachowywania zdrowia i t. p.) pomyślności jej rodu. W tańcu wesołym pękło przypadkiem jedno wytarte już ogniwo łańcucha i takowy z szyi Basi tak cicho upadł na piasek, że dziewczyna nie spostrzegła zguby, dopiero gdy tańczyć przestała. Można sobie wystawić, jak Basię zatrwożyła ta strata. Na wezwanie jej rozbiegli się przyjaciele szukać klejnotu, lecz daremne były ich zabiegi, łańcucha nie było już w namiocie. Zasmucona tym przypadkiem córka Wulfowicza, siedziała milcząc koło strofującej ją matki, a spuściwszy ku ziemi łzami zroszoną twarzyczkę, dotknięta wyrzutami matki i stratą poniesioną, jeszcze łez kilka potajemnie uroniła. Wtem młody jakiś chłopak w kubraku falendyszowym zbliża się nieśmiało ku Basi i zaledwo słyszalnie wybąknął głosem drżącym, iż zgubę jej znalazł. To mówiąc składa łańcuch na łono uradowanej dziewczyny. Ucieszona matka nie wie, jakimi wyrazami podziękować ma poczciwemu oddawcy łańcucha, Basia uczuła w sercu największą ku niemu wdzięczność, a chcąc także i ze swojej strony podziękować, ukłoniwszy się prosto ku ziemi, przypadkiem modre oczy swoje utopiła w oku młodzieńca. Lecz w tej samej chwili, jak gdyby piorunem rażona, spuściła je ku ziemi z jakiemś nieodgadnionem uczuciem. Dotąd nie widziała jeszcze piękniejszego mężczyzny i w przytomności żadnego nie czuła tyle, co teraz. Chwila ta zacząwszy snuć wątek nieodgadnionych skutków, los całego jej życia postanowiła, krwawym pociskiem zraniwszy jej serce, dotąd pobożnością tylko i miłością ku rodzicom tchnące.

Można się domyśleć, że tym ładnym młodym mężczyzną był nasz kotlarczyk.

— Czemże Waszmości za grzeczność jego nagrodzimy! — rzekła do młodzieńca stara Wulfowiczowa.

Młodzieniec długo nie wiedział, co na to odpowiedzieć, milcząc obracał w ręku granatową czapkę z siwym barankiem, nareszcie spojrzawszy na Basię, jak gdyby przyjaznem jej spojrzeniem ośmielony, uśmiechnął się, nisko pokłonił się matce i rzekł:

— Jeśli pozwolicie pani matko, by córka Wasza potańczyła ze mną krakowiaka, dosyć będę wynagrodzonym.

Możnaż było odmówić tak skromnemu żądaniu! Wulfowiczowa zezwoliła na taniec z córką, a Basia stanęła ochoczo z młodym kotlarczykiem do koła.

Szczęśliwy Antoni z radości nie posiadał się! Nigdy jeszcze tak dobrze nie tańczył, jak teraz, nigdy piękniejszych, dowcipniejszych nie śpiewał piosenek, a wszystkie Basi tyczyć się zdawały. Oto znowu staje i śpiewa:

Piękne niebo, gdy wśród wiosny
Słoneczkiem połyska
I na cały świat radosny
Lube światło ciska.
Lecz piękniejsza jest dziewica,
Gdy w lat swych poranku
Rumieńcem nadobne lica
Skrasi przy kochanku.

Przestał śpiewać; z jakąż lubością w pół objął dziewicę i mniemał, że w uniesieniu serce mu z łona wyskoczy, gdy wybijając hołubca i kółka z nią kręcąc, przypadkiem lub w przelocie ucałował jej warkocz. Rozochocony śpiewał dalej:

Nie mam srebra, nie mam złota,
Lecz mam serce tkliwe,
Zdobi mnie mych ojców cnota
I serce poczciwe.
Śliskie na świecie znaczenie,
Wróg złota pozbawi,
Wojna zniszczy dobre mienie,
Lecz serce zostawi.

Tańczyli znowu. Basia była także nad podziw wesołą i dłużej chciała tańczyć, jak zwykle. Raz jeszcze stanął Wąs przed muzykantami i rubasznie pojrzawszy na kobzistę, a czule na Basię, tak kończył piosnkę swoją:

Jak czerwieni się malina,
Gdy ją skropią deszcze,
Tak piękna moja dziewczyna,
Którą w myśli pieszczę.
Że ją moim skarbem zowię,
Co dzień czczę goręcej,
Jej to tylko serce powie
I nikomu więcej.

Skończywszy ścisnął Basię ukradkiem za rękę, a przytomni uważali nawet, że gdy ośmielony już od niej kotlarczyk, w czasie, gdy inni śpiewali, szeptał jej coś do ucha, słuchała ciekawie mowy jego, a pulchna mała jej rączka w jego ręku bez oporu spoczywała.

Pomiędzy przerwami w tańcu wszczęła się między nimi następująca rozmowa:



Delegaci państw bałkańskich,
wysłani na zjazd przedstawicieli mocarstw do Londynu dla zawarcia pokoju.

Ci, co obojętni są na język ojczysty, są jak poganie obojętni na światło ewangeliczne; ci zaś, co pogardzają i poniewierają nim, a nawet zatracają go w dzieciach swoich, są jak okrutni prześladowcy pierwszych wieków, co w zaślepieniu krew wyznawców prawdziwej wiary przelewali — a stokroć bardziej zaślepieni, niż tamci, bo na sobie i na własnem potomstwie dokonywają tego prześladowania.
Karol Libelt.

* * *

Bądź silnym, bracie! skrzydłami orlemi
Bij chmury, co ci grożą nawałnicą,
Nas dnie tak smutne, tak ciężkie zrodziły,
Że wielkiej ducha potrzeba jest siły,
By nie zagasnąć krwawą błyskawicą,
U jakiejś wczesnej, samotnej mogiły,
Lecz żyć na pełnej łez ziemi!

* * *

Przechowuj w sercu szlachetną miarę,
Przechowuj,
I żyj miłością swego narodu.
A w chwilach smutku, w chwilach zawodu,
O katolicką oprzej się wiarę,
Jak powój.

* * *

A kto swoje serce przeda
Dla widoków lub pieniędzy,
Został uczuć tandeciarzem,
Ten w bogatszej żyje nędzy,
Ten duchowym jest Łazarzem.
A. Zaligowski.

— Dawno już życzyłem sobie tańczyć z panną Basią.

— Uniżenie dziękuję, — odparła Basia nieśmiało.

— Panna ma tak ładne imię, — ciągnął dalej Antoni, — ja bardzo lubię, gdy się kto Basią nazywa i zawsze modlę się do świętej Barbary. A jaka śliczna łapeczka.

— Proszę sobie nie żartować.

— Dalibóg, prawdę mówię.

— A Aspan jak się nazywasz?

— Antoni Wąs, do usług panienki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



ZŁOTO.

Moneta złota ostatnimi czasy stała się u nas rzadkością, w coraz mniejszej ilości kursują także po innych krajach. Przyczyna tego objawu znaną jest powszechnie. Leży zaś ona w niechęci rządów do puszczania w obieg większej ilości tego szlachetnego kruszczu, podczas gdy międzynarodowa sytuacya polityczna okazuje się niepewną. Chowają one bowiem przezornie jak największe ilości złota „na wszelki wypadek“. To jest istotny powód, dla którego oglądamy tak mało złotej monety, gdyż na świecie produkcya złota wcale nie zmalała.

I tak, w roku ubiegłym produkcya złota na całym świecie była w przybliżeniu o 60 milionów franków większą, niż w roku 1911, w którym wynosiła 2 miliardy 455 milionów 689 tysięcy 600 franków. Z pomiędzy zaś okolic złotodajnych Afryka południowa wykazuje wciąż tendencyą zwyżkową, a fachowcy twierdzą, że jeszcze sporo lat upłynie, zanim ogólna produkcya złota przestanie się zwiększać.

Ta liczba $2\frac{1}{2}$ miliarda łatwo daje się wymówić, lecz w istocie jest olbrzymią. Jeszcze trzydzieści lat temu dobywano złota na całej kuli ziemskiej w wartości zaledwie 557 milionów franków. Od roku 1880 wydobyto złota i puszczono między ludzi, lekko rachując, za 30 milionów franków. Ileż ta suma bajeczna przedstawia rozkiełznanych ambicyi, zawiedzionych marzeń, niesprawiedliwości, zbrodni, a niekiedy i heroicznych poświęceń!!

Dopiero od połowy ubiegłego stulecia datują się wielkie odkrycia okolic złotodajnych. W r. 1848 niejaki James Marschall, należący do sekty amerykańskiej mormonów, znalazł na brzegu strumyka kalifornijskiego ciężką, żółtą bryłę, w której jego towarzysz rozpoznał „pepitę“, to jest bryłę rodzimego złota. Najbliższe miasteczko, koło którego dokonano tego cennego odkrycia, liczyło wówczas 1500 mieszkańców. Gdy jednak rozeszła się wieść, że na brzegach owego strumyka znajduje się mnóstwo złotych kamyczków i że jego dno usypane jest blaszkami złota, rozpoczęła się w tamtą stronę prawdziwa wędrówka narodów, tak, że po ośmnastu miesiącach znajdowało się w tamtejszych stronach przeszło 100 000 ludzi. Farmerzy opuszczali rolę, robotnicy uciekali z miast, drobni kupcy i przemysłowcy likwidowali swe interesy byle zdobyć gotówkę, potrzebną przy odbywaniu dalekiej podróży do Kalifornii, aż na brzegi oceanu Spokojnego. — W przystaniach najbliższych stały na kotwicach próżne okręty kupieckie, z których marynarze pouciekali, aby zostać poszukiwaczami złota.

Były to czasy prawdziwej „gorączki złota“. Nie było wówczas w tamtych stronach monety, za wszystko płacono złotem w proszku, a ceny dosięgały fantastycznej wysokości. Za funt sucharów n. p. trzeba było dać proszku złotego wartości 5 franków, za butelkę wina najznośniejszego gatunku 40 franków itd.

Kobiet w tej masie nie było wcale, nikt nie miał ogniska domowego. Poszukiwacze złota spędzali cały czas wolny w „barach“ i „salonach“, oddając się pijaństwu i grze hazardowej, domagając się wypłaty długów z nożem w ręku i płacąc je morderstwem. Jednem słowem było to życie piekielne.

Córki duńskiego prezesa ministrów Berntsina przy pracy.



Widzimy tu trzy młode panie, przy warsztacie stolarskim. Są to córki p. Berntsena, prezesa ministrów w Danii. Ukończyły one naukę stolarstwa w sposób prawem przepisany i niedawno temu złożyły egzamin na czeladników. Obecnie zajęte są wyrobem sprzętów dla swych przyszłych domów, gdy wyjdą zamąż. Tak to w Danii szacują rzemiosło i wszelką wogóle pracę, że nawet każda panna, choćby niewiedzieć jak bogata obiera sobie zawód i pracuje w nim z powagą i wytrwałością. Próżnowanie uważane jest w Danii za wstyd i hańbę, nawet u bogatych pań. Obyż tak było wszędzie!

W tym samym czasie, mniej więcej ,odkryto także pokłady złota w Australii. Pierwszym, który znalazł „pepitę“ był jeden ze skazańców angielskich, dla których stały ląd australski był wówczas, jak wiadomo, miejscem wygnania. Później, t. j. 1851 r., takie same szczęście spotkało niejakiego Herymve w Nowej południowej Walii.

Z pomiędzy odkryć pól złotodajnych, odkrycie ich w Klondike nosi na sobie cechę tragiczną. Oddawna wprawdzie wiedziano o ich istnieniu w tej krainie lodowatej, położonej tuż u koła biegunowego, lecz dostęp do nich zdawał się niemożebnym. Dopiero w roku 1896 niejaki Curmachi, nazbierawszy tam sporo złota, poruszył świat cały swem odkryciem, „gorączka złota“ wybuchła na nowo.

Szczęśliwcy, którzy przybyli pierwsi, w kilku [illegible]iach stali się bogaczami. Zachęceni tem inni poszukiwacze, wybrali się w podróż do tego „eldorado“ [illegible]mą 1896—97 roku. Nie dotarli jednak doń, a ich trupy zmarznięte zasłały całą drogę, inni zaś zginęli w czasie roztopów wiosennych.

Złoto, aczkolwiek wydaje się być metalem rzadko spotykanym, znajduje się przecież w bardzo wielu krajach. Natomiast mało jest miejsc, gdzie opłaca się eksploatacya jego pokładów. W Europie znajdują się takie pokłady: w Siedmiogrodzie, w Serbii i w Uralu. W Azyi znajduje się złoto w górach Altajskich, w piaskach rzek syberyjskich i Amuru oraz w Chinach. W Afryce złoto znajduje się w Gwinei, a szczególniej w znacznej ilości na południowym krańcu tej części świata. W Ameryce napotyka się złoto w Alasce, w Kalifornii i w Gujunie. Wreszcie w Australii znajduje się w znacznej ilości na wschodnich brzegach lądu australskiego i na niektórych wielkich wyspach Oceanu.

Jednym z najpierwszych metali, jakie poznali ludzie, było niezawodnie złoto. Powodem tego jest, że się napotyka je w stanie rodzimym, a nie zmięszane z innymi minerałami, jak przeważna ilość innych metali. W stanie rodzimym bryłki złota przedstawiają się w postaci, mniej więcej regularnych ośmiościanów. Te, łącząc się ze sobą, tworzą „pepitę“. Bywa ona najrozmaitszej wielkości. Największa dotąd znana „pepita“ znajduje się w Muzeum historyi naturalnej w Paryżu, waży ona 95 kilogramów, a znalezioną została w Australii.

Najokazalsze jednak bryły złota znajdują się zamknięte w pokładach pirytu. W jednej ze żył złota, ukrytej w pirycie w okolicach Calavered City, znaleziono bryłę wagi 128 kg. i jej wartość przenosiła ½ miliona franków. Są to jednak wyjątki, gdyż w kopalniach południowo-afrykańskich, najbogatszych na świecie, oko niefachowca nie może odkryć złota wśród innych minerałów, bo występuje w niezmiernie drobnych cząsteczkach.

Eksploatacya piasku złotonośnego jest bardzo prosta. Sposób jej mało się zmienił od czasów zamierzchłej przeszłości. Przepłukuje się poprostu płynącą wodą, która zabiera ze sobą piasek, jako lżejszy, podczas gdy złoto, jako cięższe, na dół upada. Celem zebrania go korzysta się z jego skłonności do łączenia się z merkuryuszem. Połączenie to pakuje się do worków skorzanych, które poddaje się działaniu gorąca w aparatach destylacyjnych. Wówczas merkuryusz się ulatnia a we workach pozostaje czyste złoto.

Chcąc zaś wydobyć złoto z innych minerałów, proszkuje się te minerały, a następnie poddaje się rozmaitym procedurom fizycznym i chemicznym. Postępy techniki dzisiejszej pozwalają „wycisnąć“ złoto z każdego minerału, który je zawiera, aż do ostatniej odrobiny.

Ludzie nazwali złoto „królem“ metali. Nietylko jego stosunkowa rzadkość spowodowała nadanie mu tego tytułu, uderzającymi bowiem były jego rozmaite przymioty. N. p. zauważono, że można je nosić na gołem ciele, a pomimo tego nie rdzewieje.

Złoto jest metalem szczególnym a przytem, że się tak wyrazić można, dystyngowanym. Nie obawia się ono zwykłych kwasów, aby je rozpuścić potrzeba t. zw. „wody królewskiej“, t. j. zgęszczonej mięszaniny kwasu solnego z kwasem azotowym.

W stanie czystym jest ono tak miękkiem prawie jak ołów, a kowalnem do tego stopnia, że da się spłaszczać w listki grubosci 0,012 mm. Ciągliwem zaś jest tak dalece, że z jednego grama złota drucik długości trzech kilometrów można wyciągnąć!

Do stopienia złota potrzeba kolosalnie wysokiej temperatury, bo aż 1045 C. Gdy się je dalej rozgrzewa ulatnia się ono a dusza „króla“ metali znika w przestrzeni pod postacią pary prześlicznej zielonej barwy.

Takie eksperymenty ze złotem czyni się jednak bardzo rzadko i na bardzo małą skalę, bo wiedza ludzka, w połączeniu z chciwością wysila się na wydobycie z łona matki ziemi jak największej ilości tego szlachetnego kruszcu. Że się za nim ludzkość tak ubiega, nic w tem dziwnego, złoto bowiem jako pieniądz jest normalnym miernikiem bogactwa narodów.

❦

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

W dniu 7-go czerwca przypada rocznica zgonu Kazimierza Jagiellończyka króla polskiego, który wracając z Wilna zachorował ciężko w drodze i zmarł w Grodnie 1492 roku, mając lat 65. W ciągu czterdziestosześcioletniej władzy los nadarzył mu wiele sposobności do rozpostarcia potęgi swego państwa. Wprawdzie nie wszystkie one odniosły należyte korzyści, lecz nie z jego wyłącznie winy.

Był to monarcha światły, rozsądny i wyrozumiały; w życiu domowem świecił wszystkiemi cnotami, w publicznem zrobił co mógł, gdyż wielu trudnościom podołać nie miał już siły. Na kartach przecież bezstronnej historyi jaśnieć będą zawsze jego szczęśliwe ukończenie wojny z Krzyżakami, nie dopuszczenie obcych do tronu czeskiego i węgierskiego, pozyskanie szacunku i potężnego wpływu na Wschodzie, i nakoniec utrzymanie powagi władzy świeckiej w kraju.

Rządy jego nie pozostawały także po za granicami ówczesnego postępu umysłowego z odrodzenia nauk w Europie, a jeżeli inne narody dały światu w tym wieku druk, proch, zegarki, szkła przybliżające, Amerykę i nową drogę do Azyi — to i panowanie Kazimierza Jagiellończyka wydało najznakomitszego dotąd astronoma, jakim był Mikołaj Kopernik, a krajowi najprzedniejszego historyka Jana Długosza.

Słusznie więc o tym monarsze nietylko swoi, lecz i obcy chlubne wyrzekli sądy. Spółczesny wielki dyplomata wenecki Ambroży Contarini zwał go mądrym i sprawiedliwym. Niemiec, Franciszek Kranz, szlachetnym. Jan Mueller słynny autor historyi powszechnej, jednym z największych swego czasu. W polskim języku dzieła Albertrandego i Łukasza Gołębiowskiego o jego panowaniu, nie są dość wyczerpujące.